Małgorzata Palka

Wizerunki aktorów legionistów w zbiorach teatralnych Muzeum Historycznego Miasta Krakowa na tle wydarzeń pierwszego wojennego sezonu 1914–1915 w Teatrze im. Juliusza Słowackiego w Krakowie

Kiedy 28 czerwca 1914 roku został zamordowany w Sarajewie następca tronu austro-węgierskiego arcyksiążę Franciszek Ferdynand, a Europa stanęła w obliczu I wojny światowej, życie teatralne w Krakowie toczyło się swoim ustalonym rytmem. W ciągu kilku kolejnych miesięcy sytuacja miała się jednak odmienić. Przywołanie pokrótce ważnych faktów z działalności sceny krakowskiej z pierwszych wojennych miesięcy roku 1914, które były wynikiem nadzwyczajnego stanu podwyższenia gotowości wojennej w twierdzy Kraków, będą tłem wprowadzającym do prezentacji zachowanych w kolekcji teatraliów Muzeum Historycznego Miasta Krakowa wizerunków aktorów legionistów.

W czasie, o którym mowa, dyrekcja krakowskiego teatru miejskiego spoczywała po raz drugi[1] w rękach Tadeusza Pawlikowskiego (1861–1915). W teatrze trwały przygotowania do letniego *stagione* zespołu operowego ze Lwowa, dla którego Ludwik Heller (1865–1926) wynegocjował warunki dzierżawy krakowskiej sceny w lipcu i sierpniu 1914 roku. Dyrektor Pawlikowski liczył, że dochód z wynajmu teatru pokryje letnie gaże jego aktorów. Jednak gdy 26 lipca 1914 roku ogłoszono częściową mobilizację, zaś pięć dni później, 31 lipca, ogólną mobilizację do armii austro-węgierskiej wśród mieszkańców Krakowa, sytuacja w teatrze mocno się skomplikowała. Na wiadomość o zarządzeniu mobilizacji zawieszono letnie występy opery i operetki lwowskiej, a dyrektor Ludwik Heller rozwiązał umowę z członkami zespołu lwowskiego i bez uiszczenia teatrowi czynszu w wysokości 6 tysięcy koron opuścił Kraków, zostawiając Pawlikowskiego w trudnej sytuacji finansowej.

Powszechna mobilizacja oraz formujące się oddziały Legionów Polskich mocno nadwątliły zespół aktorski teatru krakowskiego. Patriotycznie nastawieni artyści Teatru im. Juliusza Słowackiego zaczęli zasilać szeregi Legionów. Wśród legionistów znaleźli się: Antoni Józef Siemaszko[2], Włodzimierz Bogdan Kosiński[3], Karol Adwentowicz[4], Leonard Bończa-Stępiński[5], Jan Kochanowicz[6], Ludwik Ruszkowski[7], Zygmunt Nowakowski[8].

Aura patriotycznego entuzjazmu, która zapanowała w mieście, przeniosła się także na teatralne podwórko. Kapitalnym jej przykładem są wspomnienia aktora legionisty Zygmunta Nowakowskiego o innym aktorze, Bolesławie Puchalskim (1854–1928), który ze względu na swój wiek

[1] Tadeusz Pawlikowski po raz pierwszy był dyrektorem sceny Teatru Miejskiego w latach 1893–1899. Po raz kolejny został dyrektorem tej sceny w 1913 r., kadencję przerwała jego śmierć w 1915 r.

[2] Antoni Józef Siemaszko (1861–1924), aktor, reżyser, żołnierz Legionów Polskich. Biogram aktora legionisty w tekście.

[3] Włodzimierz Bogdan Kosiński (1871–1951), aktor, dyrektor teatru, żołnierz Legionów Polskich. Biogram aktora legionisty w tekście.

[4] Karol Adwentowicz (1871–1958), aktor, reżyser, dyrektor teatru. W chwili mobilizacji pracował w zespole Teatru im. Juliusza Słowackiego w Krakowie. W sierpniu 1914 r. wstąpił do Legionów Polskich, służył w 1 pułku ułanów. Ranny jesienią 1914 r. po upadku z konia, został przewieziony do krakowskiego szpitala, później leczył się w Wiedniu. W 1915 r. został zwolniony z wojska i powrócił do pracy w teatrze.

[5] Leonard Bończa-Stępiński (1876–1921), aktor, reżyser. We wrześniu 1914 r. wstąpił do Legionów Polskich, służył w I Brygadzie do marca 1915 r.; trudy żołnierskich marszów i walk zmogły go po kilku miesiącach, nie odznaczał się bowiem dobrym zdrowiem. Na sezon 1915–1916 powrócił do Krakowa i w Teatrze im. Juliusza Słowackiego pozostał do 1919 r.

[6] Jan Kochanowicz (1879–1969), aktor, reżyser. W sezonie 1913–1914 należał do zespołu Teatru im. Juliusza Słowackiego w Krakowie. Od 1914 r. walczył w Legionach Polskich. Na scenę krakowską wrócił w sezonie 1915–1916.

[7] Ludwik Ruszkowski (właśc. Hauser; 1886–1960), aktor. Debiutował w Teatrze im. Juliusza Słowackiego w Krakowie w 1912 r., a następnie przez całe swoje zawodowe życie był aktorem tegoż teatru. W czasie I wojny światowej żołnierz Legionów Polskich, służył od 1914 r. do 1917 r.

[8] Zygmunt Nowakowski (właśc. Tempka; 1891–1963), aktor, reżyser, dyrektor teatru. W 1914 r. wstąpił do Legionów Polskich, był na froncie, pod koniec wojny trafił do Departamentu Wojskowego Naczelnego Komitetu Narodowego w Piotrkowie. W kwietniu 1918 r. wrócił na scenę do Teatru im. Juliusza Słowackiego w Krakowie. W latach 1926–1929 był dyrektorem tegoż teatru. Autor *Gałązki rozmarynu*, sztuki, która swoją treścią nawiązywała do tematyki Legionów Polskich.

i stan zdrowia, nie mogąc wstąpić do Legionów, w oryginalny sposób przyczyniał się do „patriotycznego czynu", przekazując arsenał teatralny w ręce legionistów: „(…) w pierwszych dniach sierpnia 1914 r. aktor pewien, Bolesław Puchalski, począł dyskretnie wynosić z teatralnej zbrojowni szable, stare powstańcze pałasze, i partiami dźwigał je na Błonia, do Oleandrów, by w broń zaopatrzyć ubogą kawalerię Beliny. Wszystkie najładniejsze szable, damascenki, wywędrowały z teatru, i one, które zwykły być używane w fikcyjnych potyczkach, w scenicznych, udanych pojedynkach, zagrały rolę prawdziwą, bohaterską"[9].

Niestety, wojenna atmosfera, która destabilizowała życie miasta latem 1914 roku, nie ominęła także jego teatru. Niemożność skompletowania zespołu aktorskiego, problemy finansowe teatru, a w końcu zakwaterowanie 8 sierpnia 1914 roku w budynku teatru austriackiego batalionu strzelców z Mährisch-Weisskirchen (obecnie Hranice na Morawach) stworzyły sytuację paraliżującą funkcjonowanie sceny. Początkowo w obliczu tych zdarzeń Tadeusz Pawlikowski zwrócił się do władz miasta z prośbą o zwolnienie go z funkcji dyrektora teatru na czas wojny. Z troski o całe powierzone mu teatralne mienie i budynek teatru, który zamieniony został na koszary wojskowe, pisał do Prezydium Miasta Krakowa: „[Żołnierze] zajmując wszystkie korytarze, garderoby, scenę i część magazynów i kancelarii, zanieczyszczają wszystkie zajęte przez siebie ubikacje w sposób trudny do opisania. (…) Żołnierze ponadto palą cygara, papierosy i fajki, zalewają korytarze i garderoby wodą, palą przez całą noc światło elektryczne"[10]. Ostatecznie jednak zgłosił gotowość swoją i teatru do pojęcia pracy, prosząc jedynie o zarządzenie opuszczenia budynku teatru przez wojsko i doprowadzenia go do stanu używalności. W odpowiedzi 12 sierpnia 1914 komenda twierdzy powiadomiła Prezydium Miasta, że gmach teatralny zostanie opróżniony w ciągu kilku dni. Rzeczywiście, żołnierze rychło opuścili teatr, miasto pokryło koszty sprzątania budynku, zaś dalsze losy funkcjonowania sceny pozostawiono w rękach dyrektora i artystów.

Po interwencji dyrektora Pawlikowskiego sytuacja w teatrze szybko uległa normalizacji. Już 14 sierpnia w „Illustrowanym Kurierze Codziennym" ukazała się notatka: „Teatr miejski, w którym do niedawna wojsko stało kwaterą, rozpoczyna przedstawienia? Tak jest. A raczej sami artyści (…) połączyli się do wspólnej pracy – i ze współdziałaniem dyrektora Pawlikowskiego – rozpoczną w najbliższych dniach na własny rachunek przedstawienia"[11]. 20 sierpnia 1914 roku odbył się wieczór inaugurujący sezon 1914–1915. Już pierwszy teatralny wieczór wojennego sezonu nosił znamiona patriotycznych nastrojów. W programie wieczoru znaleźli się *Konfederaci barscy* Adama Mickiewicza oraz I akt *Nocy listopadowej* Stanisława Wyspiańskiego, odegrano hymn państwowy, w antrakcie aktor Zygmunt Nowakowski, członek „Strzelca", wygłosił wiersz Mieczysława Smolarskiego *Odchodzącym na drogę*, „poświęcony pierwszym drużynom polskim, wyruszającym do boju"[12], zaś dochód z niego zasilił Polski Skarb Wojskowy.

Krótko trwał ten pierwszy wojenny sezon. 13 września 1914 roku odbył się ostatni spektakl, po którym zawieszono działalność sceny. Zaraz potem gmach teatru ponownie zamieniono na koszary, tym razem na kilka tygodni. Dopiero 3 grudnia 1914 roku została wznowiona działalność sceny miejskiej przy placu Świętego Ducha (wystawiono *Ciemną plamę* Gustava Kadelburga). Do końca sezonu 1914–1915 repertuar teatralny tworzyły zarówno spektakle o charakterze rozrywkowym, jak i sztuki patriotyczne, podejmujące temat wyzwolenia narodowego. Jednocześnie dyrekcja teatru, nie pozostając obojętna na wydarzenia polityczne i wojenne w kraju, udostępniała scenę na koncerty i spektakle, z których dochód przeznaczano na rzecz spraw wojennych. I tak, 14 grudnia 1914 roku odbył się koncert, z którego dochód przekazano „na gwiazdkę dla rannych żołnierzy[13]", 15 kwietnia 1915 roku – spektakl operetkowy *Lalka* Edmonda Audrana wystawiono na „rzecz ciężko rannych polskich żołnierzy[14]", 15 lipca koncert na dochód „schroniska dla superarbitrowanych legionistów[15]" zaś 26 lipca wystawiono *Carmen* Georges'a Bizeta, przeznaczając pieniądze na rzecz sekcji Samarytanina Polskiego, pełniącego opiekę nad żołnierzami Legionów[16] pod patronatem żony prezydenta Krakowa Juliusza Leo.

Przywołane tu najważniejsze wydarzenia, a także atmosfera, jaka towarzyszyła pierwszemu wojennemu sezonowi 1914–1915, świadczą o ścisłym związku życia teatralnego ze stanem podwyższonej gotowości wojennej w mieście-twierdzy Kraków[17].

Wizerunki aktorów krakowskich w mundurach w kolekcji teatraliów Muzeum Historycznego Miasta Krakowa

Cennymi dokumentami pozostałymi po tym szczególnym czasie historii kraju, Krakowa i krakowskiego teatru są nieliczne zachowane wizerunki aktorów, którzy wstąpili do polskich formacji wojskowych. Spośród siedmiu wymienionych aktorów Teatru im. Juliusza Słowackiego w Krakowie, którzy zaciągnęli się do Legionów Polskich w 1914 roku, w zbiorach teatralnych Muzeum Historycznego Miasta Krakowa zachowały się dwa obiekty, które są wizerunkami Włodzimierza Kosińskiego i Antoniego Józefa Siemaszki. Obaj aktorzy utrwaleni zostali w mundurach legionistów.

[9] Nowakowski Z.: *Mój Kraków*. New York [b.r.w.], s. 23.

[10] Archiwum Narodowe w Krakowie, Teatr Miejski, sygn. TM 5, nlb.

[11] „Ilustrowany Kurier Codzienny" 1914, nr 191, s. 6.

[12] „Czas" 1914, nr 366, s. 1.

[13] Afisz z 14 grudnia 1914 r., Archiwum i Biblioteka Teatru im. Juliusza Słowackiego w Krakowie (dalej cyt. ABTS), nr inw. Opr-46/123.

[14] Afisz z 15 kwietnia 1915 r., ABTS, nr inw. Opr-46/127.

[15] Afisz z 15 lipca 1915 r., ABTS, nr inw. Opr-46/198.

[16] Afisz z 26 lipca 1915 r., ABTS, nr inw. Opr-31/260.

[17] Na temat funkcjonowania teatru krakowskiego w okresie I wojny światowej zob. m.in. Poskuta-Włodek D.: *Trzy dekady z dziejów sceny. Teatr im. Juliusza Słowackiego w Krakowie w latach 1914–1945.* Kraków 2001; Michalik J.: *Dzieje teatru w Krakowie w latach 1893–1915.* Cz. 1. *Teatr Miejski.* Dzieje Teatru w Krakowie, t. 5. Kraków–Wrocław 1985; Cygan W.K.: *Oficerowie Legionów Polskich 1914–1917. Słownik biograficzny*. T. 1. Warszawa 2005; T. 2–4. Warszawa 2006; Milewska W., Zientara M.: *Sztuka Legionów Polskich i jej twórcy 1914–1918*. Kraków 1999.



Włodzimierz Bogdan Kosiński (10 lub 13 czerwca 1871, Drzewica, powiat Opoczno – 7 marca 1951, Kraków) w mundurze oficera 2 pułku ułanów Legionów Polskich

Autor fotografii nieznany

ok. 1915

Wymiary: 14,8 na 10 cm

Nr inw. MHK-Fs 3151/VI

Włodzimierz Bogdan Kosiński, aktor, dyrektor teatru. Ukończył szkołę dramatyczną Anastazego Trapszy (1832–1898), debiutował w teatrze poznańskim w 1891 roku, do 1900 roku terminował w różnych zespołach teatralnych, wędrując po kraju, w latach 1900–1905 występował w teatrze w Łodzi, od 1905 do 1914 roku w Krakowie. Jako aktor Teatru im. Juliusza Słowackiego w Krakowie 26 sierpnia 1914 roku wstąpił do tworzonego w mieście 2 szwadronu kawalerii Legionów Polskich. W szwadronie tym awansował od stopnia ułana do chorążego kawalerii. Od listopada 1915 roku do kwietnia 1916 roku dowodził plutonem, a w listopadzie 1916 roku otrzymał stopień podporucznika piechoty. Po kryzysie przysięgowym 19 września 1917 roku ze względu na zły stan zdrowia zwolniony z Legionów.

Spędził w Legionach Polskich całą wojenną zawieruchę. Potem, jak większość byłych legionistów, uczestniczył w wojnie polsko-bolszewickiej, awansował do stopnia kapitana piechoty. W październiku 1921 roku zwolniony do rezerwy. Odznaczony Krzyżem Niepodległości.

W sezonie 1921–1922 wrócił na scenę, podejmując pracę w Teatrze Bagatela w Krakowie.

Pod koniec lat dwudziestych opuścił scenę i pracował w Grodnie jako bibliotekarz. Okres II wojny światowej spędził w niemieckim obozie jenieckim, uczestnicząc tam w pracach teatru amatorskiego (w Kalwarii na Litwie).

Na scenę wrócił w 1946 roku i do końca życia występował w Teatrze im. Juliusza Słowackiego w Krakowie.



Antoni Józef Siemaszko (17 lutego 1861, Krzewin koło Poniewieża – 24 października 1924, Warszawa) w mundurze szeregowca Legionów Polskich

Karta pocztowa wydana przez firmę Władysław Karpiński i Ski, Kijów, po 1915

Wymiary: 15 na 10 cm

Nr inw. MHK-Fs 2238/VI

Na pocztówce reprodukcja portretu aktora Antoniego Siemaszki, namalowanego przez Leopolda Gottlieba[18]. Oryginał znajduje się w zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie[19].

Antoni Józef Siemaszko, aktor, reżyser. Uczył się zawodu w szkole dramatycznej Emila Dreynga (1819–1895) w Warszawie, debiutował w 1879 roku, a następnie występował w teatrach Warszawy, Krakowa, Lwowa, Łodzi. W latach 1909–1914 był po raz czwarty aktorem teatru krakowskiego. Po wybuchu wojny w sierpniu 1914 roku w stopniu szeregowego zaciągnął się do oddziału Józefa Piłsudskiego, a potem I Brygady, dosłużył się stopnia kapitana.

[18] Leopold Gottlieb (1879–1934), malarz, rysownik. Podczas I wojny światowej walczył w Legionach Polskich. Zajął się wówczas rysunkową dokumentacją codziennego życia współtowarzyszy broni: notował obozowe epizody, szkicował portrety dowódców i żołnierzy. Był jednym z czołowych ilustratorów epopei legionowej. Swoje rysunki i litografie zaprezentował na *Wystawie Legionów Polskich*, urządzonej w Lublinie w 1917 r.

[19] Dane katalogowe oryginału: Leopold Gottlieb, *Portret Adama* (sic!) *Siemaszki*, kredka, akwarela, papier, 47 na 35,5 cm, sygn. p. d. *Leop Gottlieb*; u dołu pośrodku napis*: art-dramat. Siemaszko*, nr inw. MNK III-r. a. 8166. Dar Naczelnego Komitetu Narodowego, 1920. Na karcie błędnie zapisano imię portretowanego aktora. Rysunek niedatowany. Wacława Milewska przypuszcza, że mógł powstać w 1915 r.

Wobec złego stanu zdrowia przeszedł do służby werbunkowej, prowadził działalność propagandową i oświatową na rzecz Legionów, był animatorem życia kulturalnego wśród ochotników. Siemaszko służył w Legionach Polskich z dwoma synami: Wojciechem[20] i Józefem. Został odznaczony Krzyżem Walecznych. W sezonie 1918–1919 był aktorem Teatru Polskiego w Łodzi, a w latach 1919–1923 Teatru Polskiego w Warszawie.

Images of Actors Legionaries in the Theatre Collection of the Historical Museum of the City of Kraków against a Backdrop of the Events of the First Wartime Season at Juliusz Słowacki Theatre in Kraków

The paper briefly presents a few significant facts from the history of Kraków theatre in the first wartime months of the year 1914 that resulted from the state of emergency and full battle readiness in the Kraków Fortress (*Festung Krakau*). This historical background serves as an introduction that leads to the presentation of the images of actors legionaries which have been preserved in the collection of theatre memorabilia of the Historical Museum of the City of Kraków.

The director of the Kraków theatre in that period was Tadeusz Pawlikowski. The spectre of war looming over the city had a negative impact on the theatre's financial condition, which was connected with the unfinished lease of the theatre to the Lvov Opera. Moreover, general mobilization and the formation of the units of the Polish Legions greatly weakened the theatre's team, as the patriotically-oriented actors of Juliusz Słowacki Theatre started to join the ranks of the newly-formed Legions. The impossibility of completing the acting troupe, the financial problems of the theatre's director, and, finally, the quartering of a rifle battalion from Mährisch Weisskirchen (Hranice in Moravia) on the theatre premises on 8 August 1914 together created a situation that paralysed the normal functioning of the institution.

However, thanks to the efforts of director Pawlikowski and the activities of other members of the theatre team, the season of 1914–1915 was inaugurated on 20 August 1914. Already the first night of that wartime season bore the hallmarks of patriotic sentiments. The programme of the opening night included *Les Confédérés de Bar* [The Confederates of Bar] by Adam Mickiewicz and an excerpt from Stanisław Wyspiański's *November Night*. Poland's national anthem was then sung, and actor Zygmunt Nowakowski, a member of the Strzelec [lit. 'rifleman'] organization, recited a poem titled *Odchodzącym na drogę* [Farewell to those setting off]. The proceeds from that event went to the Polish war fund. The first wartime theatre season in Kraków was, indeed, a short one, as it was suspended already by September 1914. Soon afterwards, the theatre building was once again turned into barracks, this time for several weeks. It was not until 3 December 1914 that the municipal theatre at Świętego Ducha Square was reopened for the public. Patriotic plays that explored the theme of national liberation were staged there until the end of the 1914–1915 season. The theatre's management was far from being indifferent to the country's political problems and its involvement in the war, and opened the theatre to many performances from which the profits would go to the war fund.

The irregular and patriotically-oriented activity of the Kraków theatre in the 1914–1915 season went parallel to another form of engagement in the war, namely the above-mentioned active military service of its actors. A number of Kraków theatre actors (Antoni Siemaszko, Włodzimierz Kosiński, Karol Adwentowicz, Leonard Bończa-Stępiński, Jan Kochanowicz, Ludwik Ruszkowski, Zygmunt Nowakowski) joined the ranks of the Polish Legions.

The few surviving images of the actors who joined Polish military formations in that period are valuable documents portraying this special moment in the history of the country, the history of Kraków and of Kraków theatre. The theatre collection of the Historical Museum of the City of Kraków holds the images of two out of the seven above-mentioned actors of Juliusz Słowacki Theatre who enlisted in the Polish Legions in 1914. The likenesses of the two men – Włodzimierz Kosiński and Antoni Siemaszko – show them in army uniforms. The paper is complemented by a presentation of the lives and war journey of the two actors.

[20] Wojciech Siemaszko (1897–1920), legionista, ppor. 2 pułku, poległ w walce pod Korosteniem 12 października 1920 r.

Ewakuacja mieszkańców Krakowa podczas I wojny światowej. Przebieg, próba kwantyfikacji, warunki życia ewakuowanych

Lub gdyby się to miało stać
Że znów nam sprawią lanie
To lepiej z góry przepis znać
Na ewakuowanie.
Ostrożność radzi, by nim wróg
Podejdzie znów o milę
Zbyteczni w twierdzy – tak rzekł Kuk –
Wynieśli się cywile[1].

Wobec znacznego rozproszenia informacji na temat ewakuacji Krakowa, ich szczupłości i nieścisłości niniejszy artykuł jest próbą ponownego podjęcia problematyki wychodźstwa z miasta w okresie I wojny światowej. Aktualny stan wiedzy dotyczącej ewakuacji miasta podczas I wojny światowej zawdzięczamy trzem grupom opracowań. W pierwszym rzędzie są to prace syntetyzujące zagadnienie życia codziennego krakowian w latach wielkiej wojny oraz artykuły dotyczące tematyki *stricte* przesiedleńczej[2]. Do drugiej grupy należy zaliczyć publikacje, w których temat ewakuacji stanowi jedynie tło do prezentacji właściwego przedmiotu badań. Prym wiodą tu historycy kościelni, bardzo drobiazgowo przedstawiający wojenną działalność kardynała Adama Stefana Sapiehy[3]. Wreszcie grupa trzecia to wydawnictwa ukazujące się jeszcze w czasie wojny lub zaraz po niej, będące swego rodzaju raportami opisującymi samo zjawisko wychodźstwa i wysiedleń, jak i próby przeciwdziałania jego negatywnym skutkom. Wprawdzie ze względu na krótki okres pomiędzy przedstawianymi tam wydarzeniami a publikowanymi pracami, jak i fakt bezpośredniego zaangażowania autorów w działalność na rzecz wychodźców można by je śmiało uznać za źródła historyczne, to noszą one również znamiona refleksji krytycznej, tj. interpretacji wydarzeń oraz dociekania ich przyczyny i skutku[4].

Autorzy publikacji wszystkich trzech wymienionych kategorii korzystali z dość podobnego zakresu materiałów źródłowych. Na potrzeby niniejszego opracowania zostały one ponownie przejrzane i zinterpretowane. Ponadto dokonano kwerendy w źródłach, które do tej pory z jakichś powodów były pomijane lub traktowane zdawkowo. Chodzi tu przede wszystkim o wyczerpującą analizę rękopiśmiennych zapisów „Diariusza życia krakowskiego" autorstwa Klemensa Bąkowskiego przechowywanych w Bibliotece Jagiellońskiej[5], następnie o poszerzenie kwe-

[1] E.K.: O ostatecznym a skutecznym wypróżnieniu [piosenka]. Kraków, 17 marca 1915 r. W: Bąkowski K.: „Diariusz życia krakowskiego w czasie wojny europejskiej". [Kraków 1915], z. 5, k. 30, Biblioteka Jagiellońska (dalej cyt. BJ), sygn. Rkps 7283.

[2] Bieniarzówna J., Małecki J.M.: *Dzieje Krakowa. T. 3. Kraków w latach 1796–1918*. Red. J. Bieniarzówna, J.M. Małecki, J. Mitkowski. Kraków 1979; Mikulski M.J.: Życie w mieście. W: Łukasik H.: *Twierdza Kraków. Wokół krakowskiej twierdzy*. Cz. 4. *Epizody, bohaterowie, ślady bitwy o Kraków 1914*. Kraków–Międzyzdroje 2009, s. 70–126; Mikulski M.J.: Twierdza Kraków w latach Wielkiej Wojny. Życie wewnątrz fortecznego pierścienia. W: *Małopolska i Podhale w latach Wielkiej wojny 1914–1918. Materiały z ogólnopolskiej konferencji naukowej zorganizowanej z okazji 90. rocznicy wybuchu I wojny światowej, Nowy Targ, 27–29 sierpnia 2004 r.* Red. R. Kowalski. Cz. 1. Nowy Targ 2005, s. 321–371; Chrobaczyński J.: Rok 1914 w Krakowie. W: *Rok 1914 w dokumentach i relacjach*. Wstęp i oprac. J. Cisek. Kraków 2005; Woźniczka B., Cieślikowa A.: *Polacy na wygnaniu i w austriackich obozach w czasie pierwszej wojny światowej*. „Sowiniec" 1999, nr 15, s. 51–88; Cieślikowa A., Woźniczka B.: *Wygnańcy z Twierdzy Kraków w cesarsko-królewskich obozach*. „Krzysztofory. Zeszyty Naukowe Muzeum Historycznego Miasta Krakowa" 2004, z. 22, s. 80–87.

[3] Baciński A.: Działalność charytatywna Adama Stefana Sapiehy do roku 1918. W: *Księga Sapieżyńska*. T. 1. *Archidiecezja krakowska za pasterzowania Adama Stefana Sapiehy*. Red. J. Wolny, współpr. R. Zawadzki. Kraków 1982; Wróbel W.: *Troska biskupa Adama Sapiehy o wysiedlonych i uchodźców w latach 1914–1916*. Kraków 1999.

[4] Lasocki Z.: *Polacy w austrjackich obozach barakowych dla uchodźców i internowanych (wspomnienia z czasów wojny światowej byłego posła do parlamentu austrjackiego)*. Kraków 1929; *Wysiedlenie wojenne Krakowa w r. 1914–1915*. Kraków 1916; *Szlakiem tułaczym. Księga pamiątkowa wychodźstwa polskiego 1914–1918*. Red. A. Senensieb. Wiedeń 1919.

[5] Bąkowski K.: „Diariusz życia krakowskiego w czasie wojny europejskiej". [Kraków 1915], z. 1–11, BJ, sygn. Rkps 7282–7285 II. Ponieważ źródło to (w 11 zeszytach) nie zostało do tej pory opublikowane, zamieszczam w tekście jego dość obszerne fragmenty.

rendy prasowej o pomijany zupełnie dotychczas tygodnik „Nowości Ilustrowane", przynoszący sporą liczbę informacji tekstowych i ikonograficznych, a także dziennik „Głos Narodu", który, inaczej niż pozostałe krakowskie tytuły z tego okresu, obok oficjalnych, jednobrzmiących telegramów i komunikatów zawiera wiele autorskich opinii i komentarzy[6]. Pomimo spostrzeżeń ówczesnego obserwatora, że „Coraz mniej czyta się dzienniki, bo wobec zakazu artykułów krytycznych, polemicznych zeszły na ogłaszanie urzędowych komunikatów, korespondencji bez nazwisk, dat, pokiereszowanych przez cenzurę, zbierania składek i inseratów mniej licznych. Wystarczyłaby jedna gazeta, bo próżno czas się traci przeglądając inne, czy się co z nich nie dowie"[7], na potrzeby niniejszego artykułu porównano wiadomości zamieszczane przez dwa wspomniane powyżej tytuły z doniesieniami krakowskiego „Czasu" i sporadycznie „Nowej Reformy".

Zarówno wymienione publikacje naukowe odnoszące się do ewakuacji Krakowa, jak i jakościowe wydawnictwa źródłowe posłużyły do stworzenia syntetycznego opisu procesu ewakuacji, tj. wypadków, ważniejszych dat, działań administracyjnych i reakcji ludności, zamieszonego w pierwszej części artykułu. Następnie sięgnięto po – wydawałoby się, dość oczywiste przy badaniach bądź co bądź ruchów migracyjnych – źródła statystyczne. Przygotowana na ich podstawie część druga artykułu jest próbą kwantyfikacji zjawiska wychodźstwa z Krakowa podczas wielkiej wojny, ma więc odpowiedzieć na pytanie, ilu krakowian opuściło swoje miasto w związku z zagrożeniem wojennym. Aby uprawdopodobnić rezultaty badania, szacunek został przeprowadzony na podstawie trzech odrębnych źródeł: wyników spisu ludności Krakowa z 6 stycznia 1915 roku, doniesień prasowych podających liczby ewakuowanych oraz statystyk ruchu naturalnego ludności Krakowa. Kolejna część poświęcona została warunkom życia uchodźców. Obok wielu relacji opartych na źródłach osobistych dużą wartość dla obiektywnego poznania warunków panujących wśród ewakuowanych przetrzymywanych w obozach barakowych przynosi analiza ksiąg metrykalnych parafii wychodźczej w Choceniu, przechowywanych w Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie. Zakończenie artykułu stanowić ma – oprócz podsumowania wyników pracy – namysł nad bilansem dodatnich i ujemnych skutków ewakuacji Krakowa.

Akcje ewakuacji cywilnych mieszkańców Krakowa 1914–1915

„Przy cudnej trwałej pogodzie życie idzie zwykłym prawie trybem, sklepy, lokale, 2 kina, 2 teatry funkcjonują, restauracje, kawiarnie, ulice nabite publicznością i wojskowymi zwłaszcza legionistami – gdyby nie plotki i bajki życie byłoby łatwiejsze do zniesienia w tej epoce ciągłego oczekiwania wypadków, z których każdy decydować może o losie jednostek, miast, a nawet państw" – notował jeszcze 2 września 1914 roku Klemens Bąkowski[8]. Można by rzec, iż była to przysłowiowa cisza przed burzą, bo choć tego samego dnia w prasie pojawiło się wezwanie magistratu do zaopatrywania się ludności w żywność o długiej trwałości, ponieważ Kraków wraz z gminami w obrębie twierdzy „może się znaleźć w ciężkich warunkach aprowizacyjnych", to wizja oblężenia wydawała się niezwykle odległa[9]. Pierwsze tygodnie I wojny światowej upłynęły bowiem krakowianom w podniosłej atmosferze habsburskiego, ale i polskiego patriotyzmu. Pierwszym szokiem, jaki przeżyli ówcześni mieszkańcy miasta, było z pewnością zajęcie przez Rosjan stolicy kraju[10]. Wprawdzie gazety uparcie milczały o tym fakcie, to fala zrozpaczonych uchodźców ze Lwowa była najlepszym dowodem wojennych losów miasta. Kolejną zapowiedzią zbliżających się trudności były docierające do krakowian informacje o ewakuacji, a następnie oblężeniu Przemyśla, drugiej co do wielkości twierdzy Galicji[11].

Narastający niepokój, coraz większy chaos panujący w mieście oraz trudności z zaopatrzeniem, związane z napływem znacznej liczby uciekinierów ze Lwowa i zajętych przez Rosjan terenów Galicji Wschodniej, powodowały, że jeszcze w pierwszej połowie września najzamożniejsza, ostrożna część obywateli zaczęła na własną rękę opuszczać Kraków[12]. Wobec pogarszającej się sytuacji na froncie galicyjskim dowództwo twierdzy zdecydowało się na wprowadzenie pogotowia bojowego dla załogi twierdzy od 14 września, co wiązało się jednocześnie z koniecznością usunięcia niektórych cywilów poza obręb fortecy[13]. Moment ten wyznacza początek procesu, który stanowi przedmiot tego artykułu, tj. ewakuacji miasta Krakowa. Datę końcową zjawiska ustalić jest znacznie trudniej ze względu na fakt, że nie sposób określić dokładnego terminu powrotu wszystkich ewakuowanych krakowian w granice miasta (rzecz jasna, nie

[6] Ciekawe, że zjawisko to zauważa i komentuje kilkukrotnie Klemens Bąkowski w swoim diariuszu: „Wspominałem, że gazety są puste. Szczególnie »Czas« upadł zupełnie, prócz telegramów, dwóch lub trzech przedruków z niemieckiego, listy składek nie ma nic – redaktorem jest chyba zecer drukarni. W ostatnich dniach podniósł się znacznie »Głos Narodu« pod względem rdakcyjnym (choć podobno od 1/X ma przestać wychodzić) – ma dość treści i redakcja stara się przynajmniej między wierszami coś powiedzieć. »Reforma«jest najobszerniejszą, ale słabo redagowaną", zob. Bąkowski K.: „Diariusz…", z. 2, k. 6; „Gazety, zwłaszcza »Czas« wyglądają jakby je jeden zecer redagował", zob. idem: „Diariusz…", z. 2, k. 35.

[7] Ibidem, z. 8, k. 66.

[8] Ibidem, z. 1, k. 64.

[9] „Głos Narodu" 1914, nr 208, z 2 września, wyd. poranne, s. 2.

[10] Lwów upadł 3 września 1914 r., zob. Zgórniak M.: *1914–1918. Studia i szkice z dziejów I wojny światowej*. Kraków 1987, s. 124.

[11] Zob. *loc. cit.*

[12] Bąkowski zauważa ten fakt pod datą 13 września, ale pisze o nim jak o trwającym już procesie: „Zwożą rannych z pod Lublina, Rawy Ruskiej i Lwowa – nieco osób wyjeżdża już z obawy oblężenia Krakowa, ale to tylko zamożniejsi, a tchórzliwsi, biedota, która częściowo mogłaby znaleźć przytułek u rozmaitych krewnych po wsiach, siedzi dalej w Krakowie, bo nie ma jeszcze polecenia ogłoszonego do wyjeżdżania", zob. Bąkowski K.: „Diariusz…", z. 1, k. 89.

[13] Mikulski M.J.: Życie…, s. 93.

wszyscy przeżyli, a i ci, którzy doczekali końca wojny, mogli przecież na stałe pozostać „na obczyźnie"). Na potrzeby tego opracowania przyjmujemy za datę wyznaczającą kres akcji ewakuacyjnych koniec roku 1915, jako że ostatni transport powrotny z ewakuowanymi przybył do miasta 23 grudnia 1915[14]. Pomiędzy tymi dwoma punktami w czasie dowództwo wojskowe *Festung Krakau* wraz z władzami cywilnymi wielokrotnie podejmowało szereg działań mających na celu zredukowanie liczby ludności miasta. Dla większej przejrzystości opisu tych działań wyróżnimy tu trzy okresy ich intensyfikacji, związane zresztą z rozwojem sytuacji na wschodnim froncie wielkiej wojny:

• Pierwsza akcja ewakuacyjna – ogłoszona zarządzeniem z 14 września 1914 roku i trwająca do pierwszej połowy października tego roku.

• Druga akcja ewakuacyjna – prowadzona z różnym natężeniem przez cały listopad i grudzień 1914 roku.

• Trzecia akcja ewakuacyjna – ogłoszona zarządzeniem z 17 marca 1915 roku, która nie doprowadziła do masowych wyjazdów mieszkańców.

Pierwsza akcja ewakuacyjna

„W południe rozlepiono ogłoszenia o opróżnianiu Krakowa z rejonem jako twierdzy przez ludność. (…) Oczywiście panika, ruch w Bankach i Kasach Oszczędności. Deszcz leje, przygnębienie na twarzach przechodniów – wielu już pakuje się do Pragi" – zapisał w poniedziałek 14 września 1914 roku w swym notatniku Klemens Bąkowski[15]. Wspomniane przez niego ogłoszenie, przedrukowane również przez dzienniki adresowane do ogółu mieszkańców Krakowa, dzieliło ludność na kilka grup, niektóre z nich miały bezzwłocznie opuścić twierdzę, zaś inne jedynie zachęcano do dobrowolnego wyjazdu. W myśl zarządzenia komendy twierdzy, w pierwszej kolejności powinni opuścić fortecę obywatele państw wrogich, tj. Rosji, Czarnogóry, Anglii, Francji i Belgii, „dalej wszyscy inni obcokrajowcy, którzy w jakimkolwiek kierunku są podejrzani"[16]. Pewne ustępstwo czyniono na rzecz „poddanych rosyjskich narodowości polskiej", którzy co najmniej od roku przebywali w Krakowie lub uzyskają stosowne pozwolenie od dyrekcji policji. Zakazano pobytu w obrębie twierdzy również osobom bez prawa przynależności do Krakowa, a jednocześnie „podejrzanym i niepewnym". Ten dość szeroki i nieprecyzyjny zapis mógł być oczywiście pretekstem do wydalania najbardziej opornych. Komenda twierdzy zwracała się również do obywateli nieobjętych zakazem przebywania w mieście: „Wielu mieszkańców Krakowa powinno opuścić miasto dobrowolnie. Wszyscy mieszkańcy, którzy zamierzają tu pozostać, mają natychmiast postarać się o zaopatrzenie na 3 miesiące", grożąc jednocześnie, iż „będą wszyscy niedostatecznie zaprowiantowani, w interesie obrony twierdzy, bezwzględnie wydaleni"[17].

Jednocześnie z komunikatem dowództwa wojskowego odpowiednie kroki podjęły władze miejskie. Magistrat zawiadamiał o harmonogramie ewakuacyjnego ruchu kolejowego w dniach 15–19 września 1914 roku. Osoby chcące opuścić Kraków mogły skorzystać za zwykłą opłatą z pociągów osobowych odjeżdżających z dworca głównego lub wybrać darmowe pociągi ewakuacyjne – towarowe, „używane do przewozu wojska", które były bezpłatne, choć wcześniej należało pobrać darmowe bilety. Pociągi te odchodziły bądź w kierunku Wiednia (z nowego dworca towarowego), bądź do miejscowości galicyjskich (z dawnego dworca towarowego)[18]. Oficjalne ogłoszenie ewakuacji tylko utwierdziło wielu mieszkańców w przekonaniu o konieczności wyjazdu, stąd już w dniu jego publikacji zanotowano ogromny ruch na dworcach kolejowych. Prasa starała się nadać całej akcji charakter „podjętej z planem wiadomym od dawna ogółowi mieszkańców"[19], a opisując dantejskie sceny odbywające się na krakowskich dworcach, wspominały o tym, że „gwar, hałas, niepokój, zdenerwowanie [są] zupełnie niezrozumiałe i niepotrzebne"[20].

Całe zresztą miasto zmieniło w tych dniach swój wygląd i charakter. „W mieście całym ruch jakiego w Krakowie nigdy nie widziano. Zwłaszcza na ul. Basztowej i Lubicz panuje taki ścisk i taki ruch osobowy i kołowy, jaki się widzi tylko w centrach wielkich europejskich miast. Oba dworce t.j. osobowy i towarowy oblegane są przez wyjeżdżającą publiczność. W hali kasowej ścisk ogromny, stosy pakunków czekają na ekspedycję, do kas trudno się docisnąć. Przez cały dzień tłumy ludzi bądź pieszo, bądź dorożkami, ugniatającymi się od tłumoków, zdążały ku dworcowi"[21]. Do przepełnienia pociągów przyczyniał się również fakt, że były one niejednokrotnie już częściowo zajęte przez ludność uciekającą z Galicji Wschodniej. Bąkowski dostrzegł również komiczny aspekt tego popłochu, pisząc: „Damy z metrowymi pióropuszami cieszyły się gdy znalazły miejsce w wagonie »40. Mann oder 6 Pferde«, a nawet stojąco w węglarce. I nie mamy żadnego rysownika, który by zostawił szkicowe chociaż notatki bieżących wypadków… Zamożniejsi nawet muszą jechać wagonem jaki się trafi »bo ich pędzi trwoga«"[22]. Ci zasobniejsi ewakuanci, którzy stanowili większość uciekinierów, kierowali się głównie do Wiednia, a także do miast Moraw, Czech i Śląska. Natomiast biedniejsi wybierali bliższe tereny – głównie górskie miejscowości powiatów nowotarskiego i myślenickiego[23]. Wyjazd utrudniały nie tylko ograniczone możliwości kolei, ale również kłopoty z podjęciem oszczędności wobec ewakuacji banków i czasowego zamknięcia Kasy Oszczędności Miasta Krakowa[24]. Mimo tych problemów miasto miało opuścić

[14] Bieniarzówna J., Małecki J.M.: *Dzieje Krakowa. T. 3*…, s. 390; Mikulski M.J.: Życie…, s. 116.

[15] Bąkowski K.: „Diariusz…", z. 1, k. 91.

[16] „Głos Narodu" 1914, nr 220, z 14 września, wyd. popołudniowe, s. 2.

[17] Loc. cit.

[18] „Głos Narodu" 1914, nr 221, z 15 września, wyd. poranne, s. 1.

[19] „Głos Narodu" 1914, nr 221, 15 września wyd. wieczorne, s. 1.

[20] „Czas" 1914, nr 436, z 15 września, wyd. wieczorne, s. 2.

[21] „Nowa Reforma" 1914, nr 404, z 16 września, s. 2.

[22] Bąkowski K.: „Diariusz…", z. 1, k. 94.

[23] „Głos Narodu" 1914, nr 221, z 15 września, wyd. wieczorne, s. 2; „Nowa Reforma" 1914, nr 404, z 16 września, s. 2.

[24] Bąkowski K.: „Diariusz…", z. 1, k. 93.

do 19 września aż 40 tysięcy osób. Wydaje się, że pierwsze przerażenie minęło dość prędko i w kolejnych dniach coraz mniej osób decydowało się na opuszczenie miasta[25].

Taki obrót spraw prowokował podjęcie kolejnych działań przez komendę twierdzy – postanowiono egzekwować zapis z zarządzenia ewakuacyjnego mówiący o konieczności zaprowiantowania się ludności cywilnej na co najmniej trzy miesiące. Władze wojskowe powołały specjalne komisje badające stan zapasów mieszkańców Krakowa, które miały rozpocząć działalność 21 września 1914 roku[26]. Ludność cywilna została zobowiązana do udostępnienia swoich mieszkań komisjom w godzinach 8–12 i 15–17, a osoby, które będą nieobecne lub nie wpuszczą kontrolerów do domów, miały być traktowane jak niezaprowiantowane i przeznaczone do przymusowej ewakuacji[27]. Same komisje miały mieć charakter cywilno-wojskowy i choć skład poszczególnych grup mógł się nieco różnić, to każda powinna zawierać co najmniej jednego przedstawiciela magistratu[28]. Jeżeli badany mieszkaniec był w stanie udowodnić, że posiada zapasy żywności wystarczające na trzy miesiące, otrzymywał zaświadczenie „Verproviantiert". Jeżeli komisja uznała, że zgromadzony prowiant jest niewystarczający, obywatel miał opuścić twierdzę pod groźbą usunięcia przymusowego. Takie osoby powinny były oznajmić komisji, czy mają środki do utrzymania się poza Krakowem – jeśli tak, mogły wybrać dowolne miejsce docelowe ewakuacji. Jeśli nie, to powinny podać, jakie roboty mogłyby ewentualnie wykonywać, aby zostać skierowanymi do miejsc, gdzie znajdą pracę. Osobom w ogóle nienadającym się do pracy groziło internowane w miejscach wyznaczonych przez władze[29].

Należy tu zwrócić uwagę na fakt, że żadne z obwieszczeń ewakuacyjnych czy innych aktów prawnych związanych z funkcjonowaniem komisji nie podawało, jaki zasób żywności może być uznany za wystarczający na trzy miesiące[30]. Próby sporządzenia takiej normy podjął się „Głos Narodu", publikując następującą listę zaopatrzenia koniecznego dla jednej osoby na okres trzech miesięcy (z wykluczeniem mięsa, jaj i mleka): „45 kg mąki, 13,5 kg ryżu lub kaszy, 11,25 kg grochu, 22,5 kg ziemniaków, 2,7 kg soli, 9 kg słoniny, masła, sadła, 1,35 kg kakao, herbaty, kawy, 4,5 kg cukru, 2,25 kg sera (suchego), 9 kg śledzi, 2,25 kg solonej ryby. Przypraw korzennych (pieprz, cebula) potrzeba 2 gr. dziennie. W tych cyfrach zatrzymany jest stosunek 100 gr. białka, 90 gr. tłuszczu i 500 gr. węglowodanu dziennie, co jest zupełnie wystarczające. Opuścić można pozycje: śledź, ryby, ser, a zwiększyć ilość mąki do 54 kg, a ziemniaków do 33,75 kg". Rzecz jasna, skompletowanie takiej ilości artykułów spożywczych w warunkach wojennych było nie lada wyzwaniem, stąd trwające jednocześnie z wyjazdami ewakuowanych oblężenie sklepów, które co jakiś czas zamykano z powodu wyprzedania całego asortymentu[31]. Wieść o kontrolach domowych zapasów oraz niezweryfikowane pogłoski o konieczności opuszczenia twierdzy przez wszystkie kobiety i dzieci wznieciły jeszcze nieco ruch ewakuacyjny 23 i 24 września, kiedy to wyjechało około 7 tysięcy osób[32].

W związku z coraz mniejszym natężeniem wyjeżdżających, jak i stopniowymi powrotami uciekinierów z pierwszej połowy września magistrat musiał na nowo podjąć działania zmierzające do wysiedlenia części mieszkańców Krakowa. 27 września od rana na ulicach rozlepiano nowe rozporządzenia ewakuacyjne[33]. O tym, że była to kontynuacja akcji z połowy września, świadczą dobitnie pierwsze zdania komunikatu: „Wskutek obwieszczenia c. i k. Komendy twierdzy z dnia 14 b.m., dotyczącego opuszczenia krakowskiego okręgu fortecznego, kursowały od 15 do 19 września b.r. pociągi ewakuacyjne, przeznaczone dla osób, nie mogących uiścić taryfowej jazdy koleją. Niniejszym podaje Magistrat do publicznej wiadomości, że w dalszym ciągu tej akcji kursować będą, począwszy od poniedziałku dnia 28 września b.r., takie same pociągi ewakuacyjne w kierunku zachodnim ku Wiedniowi"[34]. Osoby korzystające z tych środków transportu, a nieposiadające środków utrzymania miały otrzymać na stacjach Przerów i Lundenburg bezpłatne pożywienie, a docelowo będą „na koszt państwa w sposób odpowiadający wymogom sanitarnym i higienicznym w odpowiednich miejscowościach rozmieszczone i przez cały czas pobytu tamże, aż do ustania obecnych wyjątkowych stosunków, na koszt państwa żywione"[35]. Pociągi ewakuacyjne miały odchodzić z nowego dworca towarowego nie o ustalonych porach, a w miarę zbierania się podróżnych. Wyznaczony przez władze limit bagażu wynosił 25 kg na osobę. Jednocześnie magistrat podkreślał, że skorzystanie z tego sposobu ewakuacji oznacza zdanie się na „opiekę" państwa, tzn. niemożność dowolnego wyboru miejsca i formy pobytu na wychodźstwie. Mimo zapewnień ze strony władz o zapewnieniu uboższym ewakuantom pożywienia i opieki w czasie

[25] Ibidem, k. 94. Bąkowski zapisał 16 września: „Biuletyn dzisiejszy o dotychczasowych wynikach wojny nie uważam za korzystny dla Austryi – ale podziałał znowu na tłumy w odwrotnym kierunku, że wielu, co się pakowało już do wyjazdu, decyduje się teraz zostać w Krakowie". Zob. również „Głos Narodu" 1914, nr 225, z 19 września, wyd. wieczorne, s, 2.

[26] *Festungskommando – Befehle*. T. 1. Kraków 1914, s. 145. Jest to uzupełnienie rozkazu dowództwa twierdzy nr 227, wydane 17 września 1914 r.

[27] „Głos Narodu" 1914, nr 228, z 22 września, wyd. poranne, s. 1.

[28] Przytaczany w przyp. 26 rozkaz wylicza dwóch przedstawicieli władz wojskowych twierdzy (w tym oficer sztabowy jako szef komisji), przedstawiciela gminy i lekarza miejskiego. Marcin J. Mikulski pisze o oficerze sztabowym, dwóch oficerach niższych oraz radcy gminy miasta Krakowa, zob. Mikulski M.J.: Życie…, s. 96. Z kolei Klemens Bąkowski wspomina, iż kontrolująca go komisja składała się z „dwóch wojskowych i cywila z Magistratu", zob. Bąkowski K.: „Diariusz…", z. 2, k. 35.

[29] „Głos Narodu" 1914, nr 225, z 21 września, wyd. wieczorne, s. 2.

[30] Por. Woźniczka B., Cieślikowa A.: *Polacy na wygnaniu*…, s. 62.

[31] Bąkowski K.: „Diariusz…", z. 1, k. 93, notatka z 15 września 1914 r.; „Głos Narodu", 19 września 1914, wyd. wieczorne, nr 225, s. 2.

[32] „Czas" 1914, nr 459, z 24 września, wyd. wieczorne,s. 2.

[33] Bąkowski K.: „Diariusz…", z. 2, k. 18, notatka z 27 września 1914 r.

[34] „Czas" 1914, nr 464, z 27 września, wyd. poranne, s. 1.

[35] Loc. cit.



Ewakuacja Krakowa. Mieszkańcy Grzegórzek gremialnie wyruszają z lokalu komitetu*; reprod. za: „Nowości Ilustrowane" 1914, nr 41, z 10 października, s. 14*

podróży obietnice te nie zawsze były realizowane[36]. Osoby, które posiadały własne środki utrzymania na dłuższy czas lub uzyskały stosowne pożyczki, nie mogły teoretycznie korzystać z pociągów darmowych, tym krakowianom zalecano korzystanie z płatnych pociągów pocztowych odchodzących z dworca głównego[37].

Z publikowanych komunikatów magistratu wynika również jednoznacznie, że część osób, które uzyskały specjalne pożyczki ewakuacyjne[38], usiłowała bądź skorzystać z pociągów darmowych, bądź w ogóle nie kwapiła się do wyjazdu z Krakowa[39]. Pierwsze pociągi ewakuacyjne odjechały rankiem 28 września. Wyjeżdżała głównie ludność biedniejsza, choć obserwatorzy zwracali uwagę na dużą przewagę ludności żydowskiej[40].

Wydaje się, że katolicka ludność podmiejska wciąż starała się uniknąć ewakuacji, ale aktywna działalność Kościoła i lokalnych komitetów ewakuacyjnych znacznie zwiększała liczbę zainteresowanych wyjazdem. Pomagał również fakt wspólnego wyjazdu ludności z jednej dzielnicy. I tak, 29 września opuścili Kraków ewakuanci z Półwsia i ze Zwierzyńca, 30 września z Podgórza, a 3 października ludność robotnicza z Grzegórzek i Dąbia. Jednak po tych kilku dniach akcja ewakuacyjna znów utknęła w martwym punkcie. W gazetach możemy przeczytać: „Zdaje się na tym zakończy się drugi okres ewakuacyjny, gdyż na poniedziałek zgłosiło się zaledwie 200 osób o bilety do wyjazdu"[41]. Poza zwykłą niechęcią krakowian do opuszczania rodzinnego miasta z pewnością działały tu i inne czynniki powstrzymujące niezaprowiantowanych cywilów od ewakuacji. Jednym z nich mogło być tolerowanie przez policję i wojsko obecności żebraków na ulicach oraz przymykanie oczu na coraz liczniejsze powroty osób, które wyjechały na początku pierwszej akcji ewakuacyjnej. Zjawisko to, choć przemilczane w prasie, z dużą irytacją odnotował Bąkowski: „Ewakuuje się ciągle ludzi, którzy nie mieli pieniędzy na zrobienie zapasów na 3 miesiące – a policja nie sprząta żebraków i włóczęgów ulicznych, których przede wszystkim należałoby »ewakuować« – nawet lepiej by dla nich było, bo każdy dostałby koronę dziennie, a choć teraz więcej użebrze, to później z postępem nędzy ogólnej, będzie trudno i centa wyprosić"[42].

Powstała więc sytuacja paradoksalna, z którą najwyraźniej ani władze wojskowe, ani cywilne nie potrafiły sobie

[36] Wróbel W.: *Troska biskupa Adama Sapiehy…*, s. 32.

[37] „Czas" 1914, nr 464, z 27 września, wyd. poranne, s. 1.

[38] Pożyczki te w kwocie 200–300 koron przeznaczone były dla osób, które dysponowały środkami pieniężnymi, ale nie posiadały w danej chwili do nich dostępu, zob. „Głos Narodu" 1914, nr 228, z 22 września, wyd. poranne, s. 1; „Głos Narodu" 1914, nr 229, z 23 września, wyd. wieczorne, s. 2.

[39] „Głos Narodu" 1914, nr 232, z 26 września, wyd. wieczorne, s. 2. Satyryczny tekst piętnujący takie zachowania zob. „Nowości Ilustrowane" 1914, nr 43, z 24 października, s. 14.

[40] „Czas" 1914, nr 467, z 28 września, wyd. wieczorne, s.1; „Głos Narodu" 1914, nr 234, z 28 września, wyd. poranne, s. 1; „Głos Narodu" 1914, nr 235, z 29 września, wyd. wieczorne, s. 2.

[41] „Głos Narodu" 1914, nr 241, z 5 października, wyd. poranne, s. 1.

[42] Bąkowski K.: „Diariusz…", z. 2, k. 25.

poradzić. „Dziwna jest ta administracja austriacka: z jednej strony dotąd badają komisje czy kto ma zapasy żywności na 3 miesiące, grożąc ewakuacją – a z drugiej strony tolerują, że ci, co wyjechali nie robiąc zapasów – znowu spokojnie wracają do Krakowa gdy minęło bezpośrednie niebezpieczeństwo!”[43]. Popularności akcji ewakuacyjnej z pewnością nie przysparzały pierwsze pogłoski o bardzo ciężkim nieraz losie wygnańców czy doniesienia o powstawaniu osady barakowej w miejscowości Choceń w Czechach[44]. Jednocześnie możliwość ponownego rozpatrzenia przydatności zapasów przez komisje aprowizacyjne otrzymali ci, którzy byli nieobecni podczas pierwszej wizyty kontrolnej, oraz osoby, których zasoby były wówczas zbyt szczupłe, ale udało im się dokupić brakujące artykuły spożywcze[45]. Warunkiem było tu złożenie w magistracie stosownego podania do 15 października. Wykazywana w ten sposób niekonsekwencja władz z pewnością dawała do myślenia potencjalnym ewakuantom co do nieodzowności wyjazdu. Dobre podsumowanie pierwszej próby wyewakuowania Krakowa stanowią słowa, będącego świadkiem tych wydarzeń, Bąkowskiego: „W czasie popłochu na początku września, uciekali ludzie często nie mający do tego ani prawa (urzędnicy), ani pieniędzy, a znalazłszy się z dala od Krakowa – nagle spostrzegali, że nie ma co robić, jak chyba wracać co prędzej, a nie było to ani łatwe ani przyjemne, bo trzeba przepustek, pieniędzy, a pociągi idą po 20 kilo [sic!] na godzinę! (…) Mieszkańcy wróciwszy po tygodniu lub dwóch znaleźli mieszkania do cna okradzione! Inni zostawili zapasy na 3 miesiące oblężenia i zastali je zjedzone przez myszy lub zepsute”[46]. Nie bez znaczenia była również z pewnością niejasna sytuacja na froncie galicyjskim, a nawet przejściowe sukcesy armii austro-węgierskiej, jak i czasowe odblokowanie twierdzy Przemyśl[47]. Wobec przedstawionych powyżej problemów w prowadzeniu pierwszej akcji ewakuacyjnej, oporu ludności ubogiej, a także licznych powrotów osób ewakuowanych trudno uznać działania władz w kierunku redukcji liczby ludności miasta i twierdzy za sukces.

Druga akcja ewakuacyjna

Postępy Rosjan na galicyjskim odcinku frontu w listopadzie 1914 roku zmuszały wojska austro-węgierskie do ciągłych odwrotów[48]. Wobec bezpośredniego zagrożenia Krakowa dowództwo twierdzy podjęło decyzję o kolejnej ewakuacji miasta i sąsiednich gmin. Jeszcze ostatniego dnia października prasa ostrzegała o przygotowywanej nowej akcji ewakuacyjnej dla Krakowa i drukowała komunikat o ewakuacji Podgórza[49]. Na mocy zarządzenia c. i k. komendy twierdzy z 31 października 1914 roku o numerze 2566 władze cywilne przygotowały możliwość dobrowolnego opuszczenia miasta z jednoczesnym ostrzeżeniem, że osoby niezaprowiantowane i tak prędzej czy później zostaną wydalone z twierdzy[50]. Od wtorku 3 listopada miano podstawić ogrzewane pociągi ewakuacyjne z przedziałami III klasy jadące w kierunku Wiednia. Osobom bez odpowiednich środków na podróż i utrzymanie dano możliwość bezpłatnego przejazdu pociągami ewakuacyjnymi i otrzymania państwowego wyżywienia i dachu nad głową. Efekty były już nie znikome, jak w przypadku ewakuacji wrześniowej, ale wręcz śmieszne – jako że „w wyniku obwieszczeń ewakuacyjnych na dworzec zgłosiła się jedna osoba…”[51]. Nieco większy ruch panował w pociągach płatnych do Wiednia[52]. Rolę grała znów niezdecydowana postawa władz, piętnowana przez Bąkowskiego: „Chwiejność i niedołęstwo administracji święci znowu tryumf: ogłoszono dziś drugą ewakuację pozwoliwszy 20,000 ludzi powrócić z pierwszej! Jeżeli wojna z rok potrwa, to w miarę powodzenia będziemy mieli licząc jedną ewakuację na 2 miesiące – 6 ewakuacji! Skąd ludzie wezmą pieniędzy na takie wyjazdy?”[53].

Autor diariusza sarkastycznie oceniał również stronę organizacyjną przedsięwzięcia: „Trzeba by w czasie pokoju, tak jak się urządza manewra, próbny pożar gimnazjum, urządzić próbne oblężenie i próbną ewakuację – to by publiczność nauczyła się tej miłej wędrówki, (…) władze miałyby czas wykoncypować różne legitymacje zezwolenia na wyjazd, powrót, automobil, konie i zatrudnić pisaniną i pieczątkami policję, Magistrat, Komendę, przełożonych władz, świadków niepodejrzanej moralności politycznej itp., na zakończenie próbne bombardowanie”[54]. Jako że władze wojskowe planowały wydalić 70 do 80 tysięcy osób z twierdzy[55], a mieszkańcy nie kwapili się do wyjazdów, 6 listopada została zarządzona ewakuacja przymusowa. W stosownym obwieszczeniu rozlepionym po całym mieście komenda twierdzy bezwzględnie nakazywała, aby do 11 listopada opuściły Kraków: „1) Rodziny i osoby, którym komisje aprowizacyjne nie wydały legitymacji, że są dostatecznie zaprowiantowane; 2) Wszyscy będący w cywilnych zakładach leczniczych, karnych i opiekuńczych”[56]. Jednocześnie „władze polityczne i policyjne” miały natychmiast wydalić: „3) Rodziny i osoby nie przynależne do gmin twierdzy, a nie mające utrzymania, 4) Wszystkich stojących pod nadzorem policyjnym, 5) Wszystkich przynależnych do obcego pań-

[43] Ibidem, k. 33–34.

[44] „Czas” 1914, nr 467, z 28 września, wyd. wieczorne, s. 2; „Głos Narodu” 1914, nr 256, z 20 października, wyd. wieczorne, s. 2.

[45] „Głos Narodu” 1914, nr 247, z 11 października, wyd. poranne, s. 1.

[46] Bąkowski K.: „Diariusz…”, z. 2, k. 42–43.

[47] Zgórniak M.: Strategiczna rola Krakowa przed wybuchem i w czasie I wojny światowej. W: *Kraków w czasie I wojny światowej. Materiały sesji naukowej [Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa] z okazji dni Krakowa w roku 1988*. Rola Krakowa w dziejach Narodu, nr 8. Kraków 1990, s. 29.

[48] Ibidem, s. 30; Zgórniak M.: *1914–1918. Studia i szkice*…, s. 134.

[49] „Głos Narodu” 1914, nr 268, z 31 października, wyd. wieczorne, s. 2.

[50] „Głos Narodu” 1914, nr 270, z 2 listopada, wyd. wieczorne, s. 2; nr 271, z 3 listopada, wyd. poranne, s. 1.

[51] „Głos Narodu” 1914, wyd. wieczorne, nr 272, z 4 listopada, s. 2.

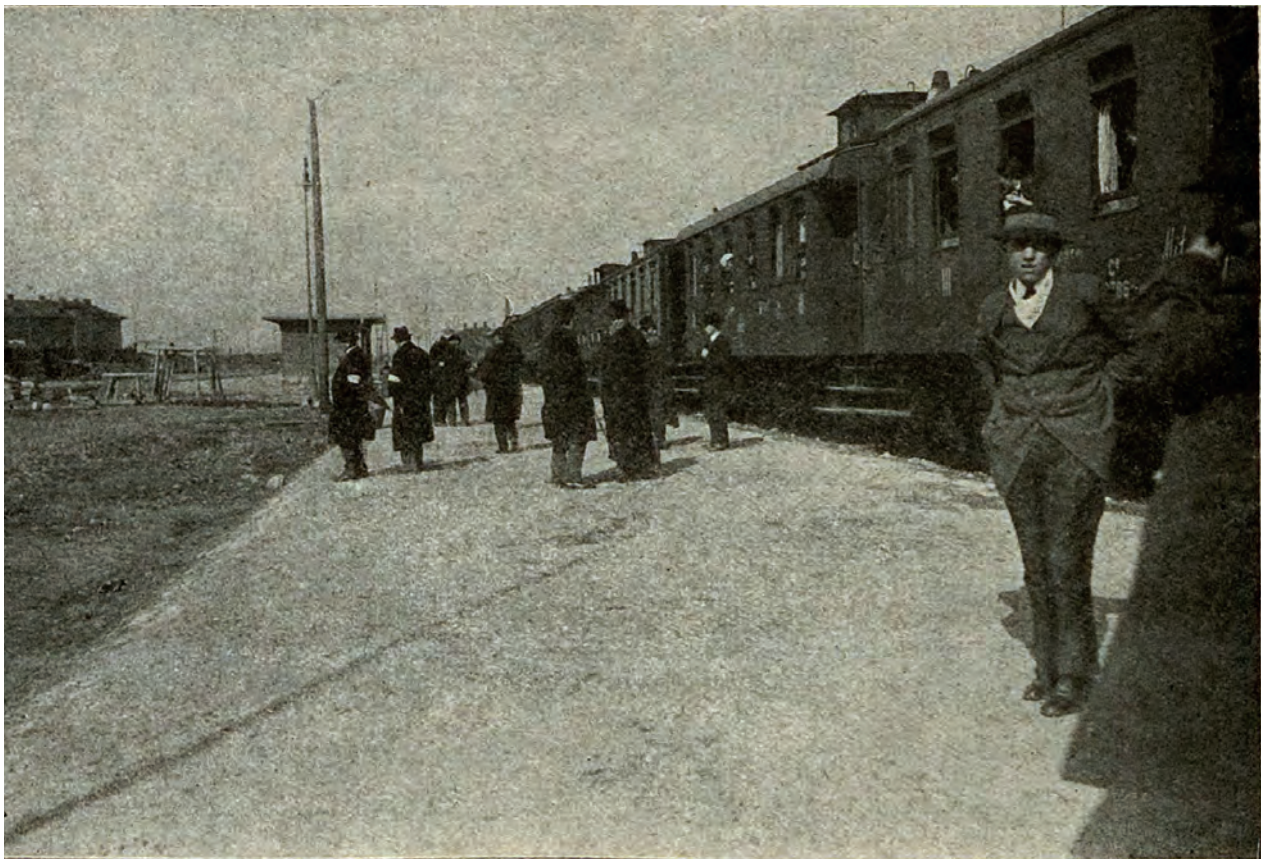
[52] Bąkowski K.: „Diariusz…”, z. 2, k. 78.

[53] Ibidem, k. 82.

[54] Loc. cit.

[55] „Głos Narodu” 1914, nr 271, 3 listopada wyd. wieczorne, s. 2.

[56] Loc. cit.



Ewakuacja Krakowa. Odjazd pociągu ewakuacyjnego z dworca towarowego*; reprod. za: „Nowości Ilustrowane" 1914, nr 41, z 10 października, s. 9*

stwa, bez względu na to, czy państwo jest na stopie wojennej z monarchią czy nie"[57]. Obwieszczenie oznaczało również grupy zawodów, których wykonawcy mają w twierdzy pozostać: „1) Wszyscy będący w służbie państwowej i gminnej, których przełożone władze do pozostania przeznaczyły, 2) Funkcjonariusze przedsiębiorstw miejskich, jak zakładów do oświetlania miasta, wodociągów, lodowni, rzeźni etc., straży ogniowych, szpitali i cmentarzy, 3) Lekarze, aptekarze, właściciele drogueryi, inżynierzy, maszyniści" lub których obecność była w mieście pożądana, tj. „1) Handlarze artykułów spożywczych, 2) Restauratorzy, rzeźnicy, piekarze i ich pomocnicy". Ewakuacja ludności niezamożnej miała nastąpić w kierunku Przerowa i Uherskich Hranic (Ungarisch Hradisch) pociągami ewakuacyjnymi według określonego rozkładu jazdy z dworca towarowego oraz ze stacji Podgórze-Bonarka. Możliwość korzystania z nich została ograniczona w czasie – od 6 do 11 listopada. Komenda ostrzegała, że po tym terminie „ludność niedostatecznie zaprowiantowana zostanie przez komisje ewakuacyjne – ewentualnie siłą – poza obręb forteczny wydalona"[58]. Realizację zadań powierzono mieszanym komisjom ewakuacyjnym, które otrzymały również prawo aresztowania niesubordynowanych mieszkańców. Ponowiono także apel do wszystkich krakowian o dobrowolne opuszczanie twierdzy, ze szczególnym uwzględnieniem kobiet i dzieci.

Reakcję mieszkańców na zarządzenie władz wojskowych możemy prześledzić na kartach diariusza Bąkowskiego. Zauważał on, że w dniu ogłoszenia przymusowej ewakuacji, tj. 6 listopada 1914 roku, pod wieczór wyjechało „nieco osób"[59]. Nazajutrz czynił następującą obserwację: „Wieczorem znowu rozlepiono odezwę przyspieszającą ewakuację po rygorem wyprowadzenia. Zamożniejsi więc wyjeżdżają, ale biedniejsi stanowczo nie chcą. Wiedzą, że Niemcy austriaccy itd. uważają tych przymusowych wychodźców za »lästige Galizianer«, że rząd traktuje ich gorzej jak jeńców wojennych, bo oficerom etc. jeńcom wypłaca gażę, a ewakuowanym daje 70 hal. na głowę, czy to wieśniak, czy urzędnik, czy zamożny adwokat, obywatel chwilowo bez dochodów zostający – więc ogromne rozgoryczenie na rząd austr. i nikt nie ma ochoty wyjeżdżać. Jeżeli rzeczywiście będą przymusowo wydalać, to obawiam się, czy nie przyjdzie tu i tam do oporu i scysji"[60]. Sytuacja nie uległa poprawie również w kolejnych dniach i pod datą 8 listopada możemy przeczytać: „Komenda życzy sobie wydalenia 70,000 do 80,000 osób, a nie wiemy, czy wyjedzie 10,000–20,000 – na ulicach rojno, mnóstwo osób skąd, zapewne ze środkowej Galicji trapionej przez Moskali, z Królestwa zjechało tutaj; wiele krewnych niemieckich landszturmistów i rezerwistów przyjechało na ich odwiedziny z żonami i dziećmi, dzienniki wiedeńskie i władze wzywały do powrotu do Galicji – wszystkich tu wpuszczano, a wyjeżdżających dręczono potem legitymacjami i zezwoleniami na wyjazd, a napełniwszy

[57] Loc. cit.

[58] „Głos Narodu" 1914, nr 274, z 6 listopada, wyd. wieczorne, s. 2.

[59] Bąkowski K.: „Diariusz…", z. 3, k. 12.

[60] Ibidem, k. 14.

w ten sposób miasto nagle zażądano ewakuacji! Łajdackie bezhołowie austriackie. Dla zachęty opuszczają zniżkę biletu jazdy teraz – ale chcąc ją dostać trzeba pół dnia czekać w tłumie przed Magistratem, a potem przed Dyrekcją Kolei, która wreszcie uciekła”[61].

Kolejną formą egzekwowania przez władze zarządzeń ewakuacyjnych było pociągnięcie właścicieli domów do odpowiedzialności za ich niezaprowiantowanych mieszkańców. Kamienicznikom, którzy by dopuścili do pozostawania takich osób w ich nieruchomościach, groziła grzywna w wysokości od 50 do 500 koron[62]. I to niezbyt pomogło. Wprawdzie 9 i 10 listopada pociągi były przepełnione, ale już następnego dnia przed południem żaden pociąg ewakuacyjny nie odjechał ze stacji ze względu na brak chętnych[63]. Ludności nie przerażał nawet fakt, że dni te miały być ostatnią okazją do wyjazdu koleją. „Od czwartku dnia 12 b.m. godzina 12 w nocy wszelki ruch osobowy kolejami na przestrzeni Kraków – Oświęcim zostaje wstrzymany” – głosił komunikat komendy twierdzy. Osoby, które do tego czasu nie opuszczą twierdzy, miały być pieszo odstawione za Skawinę i „tam pozostawione własnemu losowi”[64]. Działające w tym okresie komisje ewakuacyjne (19 wojskowo-magistrackich i sześć policyjno-wojskowych) przeprowadzały swego rodzaju łapanki na ulicach oraz rewizje w mieszkaniach, w wyniku tych akcji niezaprowiantowani byli pod bronią eskortowani na dworce[65]. Z drugiej jednak strony na ulicach wciąż można było napotkać żebraków[66].

W przekonaniu o ciągle nikłej skuteczności drugiej akcji ewakuacyjnej może nas również utwierdzać eskalacja zapowiadanych przez dowództwo twierdzy restrykcji, które sięgnęło po groźbę najsurowszą, ogłaszając: „Wobec tego, że ludność, przeznaczona do przymusowej ewakuacji, nie była należycie posłuszną rozkazom c. i k. Komendy twierdzy, dotyczącym ewakuacji, jak tego wymaga interes twierdzy, przeto c. i k. Komenda twierdzy widzi się zmuszoną obwieścić, że ci, którzy nie będą posłuszni rozkazom wojskowych organów, oddani zostaną pod sąd wojenny, a nawet przez sąd doraźny karą śmierci ukarani”[67]. Po 13 listopada przystąpiono wreszcie do „obławy na bezdomny proletariat i włóczęgów”[68], a także przeprowadzono kilka „połowów w szynkach”[69]. W związku z zamknięciem linii kolejowych zmuszano wyłapywane w mieście osoby do pieszej ewakuacji do Skawiny. Prawdziwie zdeterminowana do pozostania ludność i te bezwzględne, zdawałoby się, procedury potrafiła zniweczyć. Bąkowski zanotował taki przypadek, który miał się zdarzyć na Pędzichowie: „(…) kobiety i dzieci pokładły się na podłodze i oświadczyły, że nigdzie nie pójdą na żebry, że wolą zginąć od Moskali czy swoich na miejscu – żołnierze bezradni wobec tego zwrócili się do kapitana – kapitan kryjąc łzy do majora, a major odpowiedział, że on nie jest od prowadzenia wojny z babami i dziećmi i baby zostały z dziećmi”[70].

Pomimo niechęci ludności ubogiej do opuszczania rodzinnego miasta Kraków stopniowo pustoszał, przybierając smutny wygląd. Przebywający podówczas wewnątrz twierdzy Zygmunt Lasocki tak wspominał te wydarzenia: „Flanowałem więc po Krakowie i przyglądałem się jego życiu, a raczej wymieraniu. Widok Krakowa w owych czasach nie był wesoły. Tysiące mieszkańców obawiając się zamknięcia w oblężonem mieście opuściło dobrowolnie Kraków, dziesiątki tysięcy uboższej ludności ewakuowano przymusowo. Pod kontrolą wojskową odbywały się rewizje po mieszkaniach dla zbadania, czy kto posiada przepisane środki żywności na co najmniej trzy miesiące. Kto ich nie posiadał, musiał bezwarunkowo miasto opuścić. Władze wojskowe pilnowały bezwzględnego przeprowadzenia ewakuacji. Ewakuowanych pod eskortą wojskową umieszczano w pociągach ewakuacyjnych, pilnując, by nie uciekli”[71].

Druga akcja ewakuacyjna odbywała się pod znacznie większą presją wydarzeń frontowych niż miało to miejsce w przypadku akcji wrześniowej. Zmniejszenie intensywności działań wysiedleńczych wiązało się z częściowym oblężeniem twierdzy i prowadzonymi na jej przedpolu walkami[72]. Pomimo to działalność komisji ewakuacyjnych nie ustała – cały czas starano się wyłapywać biedniejszą ludność[73], a od 27 listopada prowadzono kolejną akcję rewizji domowych, znów odpowiedzialnością za obecność niezaprowiantowanych obarczając właścicieli nieruchomości, a w razie ich nieobecności, lokatorów największych mieszkań (sic!), którym groziła już nie tyle kara pieniężna, co areszt i natychmiastowe wyprowadzenie poza twierdzę[74]. Dla niektórych im-

[61] Ibidem, k. 15, 16.

[62] „Głos Narodu” 1914, nr 278, z 10 listopada, wyd. poranne, s. 1.

[63] „Głos Narodu” 1914, nr 279, z 11 listopada, wyd. popołudniowe, s.1.

[64] Loc. cit.;

[65] zob. Mikulski M.J.: Życie…, s. 101.

[66] Bąkowski K.: „Diariusz…”, z. 3, k. 26, notatka z 11 listopada 1914 r.

[67] „Głos Narodu” 1914, nr 280, z 12 listopada, wyd. popołudniowe, s. 1.

[68] Bąkowski K.: „Diariusz…”, z. 3, k. 36, notatka z 11 listopada 1914 r.; „Czas” 1914, nr 558, z 13 listopada, wyd. poranne, s. 2.

[69] „Głos Narodu” 1914, nr 282, z 14 listopada, wyd. popołudniowe, s. 2.

[70] Bąkowski K.: „Diariusz…”, z. 3, k. 31, notatka z 11 listopada 1914 r.

[71] Lasocki Z.: *Polacy*…, s. 14.

[72] Dobre wyobrażenie o sytuacji wojennej Krakowa daje *Sprawozdanie Reichposta T. Kirchlehnera*, będące częścią artykułu: Bassara A.S.: *Kraków podczas wojny*. „Józefa Czecha Kalendarz Krakowski” na rok 1916”, r. 85, s. 58–75.

[73] Bąkowski zanotował pod datą 20 listopada: „Policja wyławia biedniejszą ludność i przez Bonarkę wysyła do Węgierskiego Haradyszcza – dziś nowe ogłoszenie, że i dalej będzie się przymusowo wydalać”, zob. Bąkowski K.: „Diariusz…”, z. 3, k. 54. Z kolei 26 listopada zauważył, iż: „Od południa znowu krążą komisje badające zapasy głównie po dzielnicach dalszych, gdzie mieszkają sfery biedniejsze i zabierają niezaprowiantowanych celem wywiezienia ich na mróz i wikt złożony z kartofli i klajstru przeważnie”, zob. ibidem, k. 69.

[74] „Czas” 1914, nr 587, z 27 listopada, wyd. wieczorne, s. 1. To wznowienie przymusowej ewakuacji prasa nazywała trzecią ewakuacją, była ona jednak, jak się wydaje, prostą kontynuacją akcji rozpoczętej w pierwszych dniach listopada.

pulsem do wyjazdu były z pewnością niemilknące odgłosy kanonady artylerii fortecznej oraz jedyne podczas wojny „bombardowanie" Krakowa z powietrza, kiedy to 3 grudnia bomba lotnicza uderzyła w dom Meiselsa przy ulicy Jasnej 6[75]. Pomimo znacznego polepszenia sytuacji frontowej wojsk austro-węgierskich w drugiej połowie grudnia 1914 roku po zwycięskiej bitwie pod Limanową wyjazdy trwały w zasadzie do końca roku i początku 1915 roku. Jeszcze 30 grudnia 1914 roku „Głos Narodu" donosił: „W dalszym ciągu dziennie wyjeżdża z głównego dworca po kilkadziesiąt osób przymusowo ewakuowanych. Wczoraj wieczorem odjechało kilkanaście rodzin żydowskich. Panie z komitetu dla niesienia pomocy ewakuowanym rozdzieliły pomiędzy nich herbatę i kawę. Wszyscy dobrowolnie zgłosili się do wyjazdu. Zapytani co ich skłoniło, powiadali: »Mieliśmy zaopatrzenie na trzy miesiące, ale nam się już wyczerpało, a nie mamy za co kupić żywności – handlować także nie ma czym i dla kogo«". Druga akcja ewakuacyjna trwała więc około dwóch miesięcy i przyniosła znacznie lepsze rezultaty aniżeli akcja pierwsza. Z drugiej strony trudności organizacyjne i opór ludności spowodowały, iż nie zrealizowano w pełni założeń władz wojskowych.

Trzecia akcja ewakuacyjna

Chwilowe utracenie przez wojska rosyjskie inicjatywy strategicznej w drugiej połowie grudnia 1914 roku nie zadecydowało jeszcze o losach wojny w Galicji. W związku z tym pomimo odrzucenia nieprzyjaciela spod twierdzy Kraków wciąż istniało realne zagrożenie oblężeniem w niedającej się przewidzieć przyszłości. Sytuacja ta wraz z gorzkimi doświadczeniami władz w prowadzeniu dwóch pierwszych akcji ewakuacyjnych skłoniła komendę twierdzy do zakrojonego na szeroką skalę przygotowania trzeciej. Już pod koniec lutego szerzyły się w mieście pogłoski o nowych wysiedleniach, a jak zwykle dobrze poinformowany, z racji swych znajomości i stanowiska, Bąkowski dowiedział się 22 lutego, że: „Do Magistratu nadeszło pismo Komendy przygotowujące czwartą ewakuację! Kraków ma opuścić jeszcze około 60,000 (!) pozostali mają mieć złożone zapasy na 6 miesięcy mąki, krup i tłuszczu w Magistracie lub tamże złożyć gotówkę odpowiednią. (…) Gazetom nie wolno o tym pisać"[76]. Trudno jednak było utrzymać w tajemnicy te konsultacje władz wojskowych z cywilnymi i już kilka dni później gazety relacjonowały wstępne ustalenia poczynione na magistrackich konferencjach[77]. Z relacji tych wynika, że wobec bardzo radykalnych żądań komendy władze miasta starały się wypracować pewne ustępstwa, a chcąc je uzyskać, przedstawiciele władz miasta udali się do Wiednia[78]. Rozmowy toczyły się przez całą pierwszą połowę marca, a ich uwieńczeniem było nowe rozporządzenie aprowizacyjno-ewakuacyjne podpisane przez magistrat i ogłoszone plakatami rozlepionymi 17 marca 1915 roku[79]. Obszerny tekst gromadził przed afiszami tłumy, które mogły się dowiedzieć, że choć obecna sytuacja wojenna „nie daje powodu do obaw", to należy przygotować twierdzę do nawet sześciomiesięcznego ciężkiego oblężenia. Najważniejszą zasadą nowej ewakuacji było zdanie mówiące, iż „W twierdzy pozostać mogą zasadniczo tylko ci mieszkańcy, którzy zabezpieczą sobie 6 miesięczny udział w zapasach mąki, ryżu i tłuszczu, znajdujących się w magazynach Gminy, a pozostających pod kontrolą c. i k. Intendentury twierdzy"[80]. Zapas ten na jednego dorosłego mieszkańca miał wynosić 90 kg mąki i ryżu oraz 3,6 kg tłuszczu, a na dziecko połowę tych ilości. Aby zabezpieczyć sobie taki udział, należało wnieść do miejskiej Kasy Oszczędności odpowiednią zaliczkę. Dla robotników i służby stawka ta wynosiła 50 koron od rodziny (bez względu na jej liczebność) i 25 koron dla osób samotnych. Krakowianie innych zawodów mieli uiścić 100 koron od rodziny i 50 koron od osób pojedynczych. Do rodziny zaliczano jedynie małżonków i dzieci, nie zaś całe gospodarstwo domowe. Innym ograniczeniem był limit dwóch osób na każdy pokój, mogących pozostać w danym mieszkaniu. Spełniający te warunki mieszkańcy miasta nie mogli liczyć na równe szanse w „rywalizacji" o pozostanie w twierdzy. Ludność została bowiem podzielona na cztery kategorie, oznaczające pierwszeństwo w przydziale zgody na pozostanie: 1) urzędnicy, profesorowie, nauczyciele, służba urzędowa i robotnicy publicznych urzędów, zakładów i naukowych instytucji, których przełożeni wyznaczyli do pozostania, 2) właściciele nieruchomości lub ich zarządcy oraz stróże domowi, 3) „potrzebni dla miasta i załogi kupcy i rękodzielnicy", 4) inni obywatele, wśród których pierwszeństwo mieli mieć krewni osób należących do kategorii 1–3. Uzyskawszy pokwitowanie wniesienia odpowiedniej sumy, obywatele powinni wypełnić i złożyć w biurach magistratu arkusze zgłoszeń i postarać się o wydanie specjalnych odznak (obowiązywały wszystkich od 2 roku życia) oraz legitymacji (obowiązywały osoby starsze niż 10 lat) uprawniających do pozostania w twierdzy. W razie ponownego zagrożenia miasta osoby bez odznak i legitymacji miały zostać w krótkim terminie wyewakuowane. Na efekty zarządzenia nie trzeba było długo czekać. „Ruch w mieście większy jak w czasie wyborów: wszyscy biegną do biur po informacje i blankiety do zgłoszeń o pozwolenie zostania w mieście na wypadek oblężenia – nikt nie ma ochoty korzystać z obietnicy rządu zajęcia się wychodźcami tj. dania im barłogu w zimnym i brudnym baraku i puszczenia na wikt przedsiębiorcom po 70 h. za głowę, który to wikt składa się, jak doświadczenie w Choceniu itd. okazało z klajstru, gnieciuchów i ochłapów. Zamożni zaś nie mają gdzie jechać, bo zamknięto przed nimi większe miasta: Wiedeń, Pragę, Berno, Graz, Peszt, Cieszyn, a w dodatku przyjmują ich z niechęcią, jako podnoszących drożyznę, choć z nich zarabiają. Wszyscy więc dysputują o zgłoszeniach, niosą blankiety, piszą, fotografują się etc."[81]. Efektem ubocznym nowych przepisów było z pewnością zaznajomienie się szerokich mas ludności z elitarną do tej pory fotografią. „Ty-

[75] Bassara A.S.: *Kraków*…, s. 64.

[76] Bąkowski K.: „Diariusz…", z. 4, k. 88.

[77] „Głos Narodu" 1915, nr 99, z 24 lutego, wyd. wieczorne, s. 2; „Czas" 1915, nr 116, z 27 lutego, wyd. wieczorne, s. 2.

[78] Podróż tę odbył wiceprezydent prof. Julian Nowak.

[79] Bąkowski K.: „Diariusz…", z. 5, k. 27.

[80] Opis zasad nowej ewakuacji opracowano na podstawie dodatku do „Czasu" 1915, nr 152, z 17 marca, wyd. wieczorne, s. 5–6. Powyższe cytaty aż do następnego przypisu pochodzą z tego źródła.

[81] Bąkowski K.: „Diariusz…", z. 5, k. 29.



Ogólny widok kolonii polskiej w Choceń, Czechy*; reprod. za: „Nowości Ilustrowane" 1914, nr 47, z 26 grudnia, s. 7*

siącami fotografują się ludzie, którzy nigdy o tym nie marzyli: kucharki, stróże, wyrobnicy, czeladnicy etc."[82]. Mimo ustanowienia przez magistrat kilkunastu biur zgłoszeń oraz oddzielnych biur pomocniczych i informacyjnych olbrzymia determinacja ludności w pozyskaniu zgody na pobyt w Krakowie wywołała ogromne zamieszanie. Zdaje się, że również tym razem organizacja przedsięwzięcia była dość chaotyczna, co ciągle piętnował Bąkowski, jednocześnie podważając sens całej akcji: „W obrębie twierdzy jest 30,000 morgów rolnej ziemi, sam ten obszar należnie zagospodarowany wyżywiłby 100,000 ludzi – a dla nadwyżki łatwo by sprowadzić jeszcze potrzebne zapasy. Ale »szpiegomania« wymaga, aby wydalić cywilów, a których już wydalić nie można, to opatrzeć fotografią, numerem, marką psią, legitymacją, świadectwami, oznakami itd. Wędrówka do Magistratu trwa dalej – musiałem za stróża mego domu dać 50 K, aby go nie wydalono. Następnie tłumy te wędrują do Kasy Oszczędności gdzie po raz drugi się tłoczą, aby ową zaliczkę na prowiant złożyć. Potem będą się trzeci raz tłoczyć z fotografią, a po czwarty po jej uwierzytelnieniu o wydanie jej!"[83]. Należy tu zwrócić uwagę na fakt, że władze nie podawały rozmiarów ewentualnej ewakuacji, ale doniesienia prasowe i miejskie plotki mówiły o redukcji ludności miasta nawet do 50–60 tysięcy.

Ponadto dość ostre przepisy dotyczące liczby osób mogących zasiedlać jedno mieszkanie najmocniej uderzały w ludność ubogą i to właśnie w jej interesie do Wiednia udał się bp Adam Stefan Sapieha, aby uzyskać złagodzenie odnośnych zasad. Zdaniem Bąkowskiego, starania Sapiehy przyniosły dobry skutek „o tyle, że rząd przyczynić się ma do zaprowiantowania części mieszkańców, że w mieście zostać może nie 50,000 lecz 90,000 do 100,000 głów, że kuchnię liczy się za pokój (2 głowy na izbę) i że 2 głowy na pokój liczyć się ma w stosunku do ubikacyj całej kamienicy, a nie w stosunku tylko do mieszkania danego lokatora"[84]. Notatki Bąkowskiego są o tyle bogatsze aniżeli źródła prasowe czy wydawnictwa, że miał on niejednokrotnie wgląd w służbowe materiały magistratu. Dzięki temu możemy dowiedzieć się, jak miała wyglądać sama akcja wysiedlania osób nieposiadających legitymacji w razie ponownego zbliżania się oddziałów nieprzyjaciela: „Moskale dotąd nie czynią kroków w stronę Krakowa, więc ewakuacja w zawieszeniu. Wczoraj widziałem jej plan w Magistracie. W razie nakazu ewakuacji ma być ona w 6 dniach dokonaną, a w tym celu podzielono miasto na 6 okręgów, z których każdy ma być w jednym dniu opróżniony w ten sposób, że pociągi odejdą 4 razy dziennie, rano, w południe, popołudniu i wieczorem, każdy z sześciu okręgów podzielony jest na 4 podokręgi: poranny, południowy, popołudniowy i wieczorny, a policja z wojskiem po kolei każdy podokręg wypróżni i odstawi na kolej do pociągów… Geodeta miejski musi wygotować planiki każdego okręgu i podokręgu dla wojska z nazwami ulic. Ci, którzy dostaną pozwolenie zostania otrzymają blaszane okrągłe znaki z literą »K« w środku, u góry »r. 1915«, na dole numer legitymacji i fotografii!"[85].

Autor diariusza śledził również korespondencję pomiędzy komendą i magistratem, stąd już 17 kwietnia wiedział o zwiększeniu przez władze twierdzy dopuszczonej maksymalnej liczby ludności: „Po obostrzeniu zamierzonej ewakuacji, wczoraj nastąpiło znów zelżenie, mianowicie komenda nadesłała pismo zgadzające się na zostawienie w Twierdzy 100,000 głów – ma więc być na nowo otwarte zgłaszanie się i składanie zaliczek na prowiant"[86]. Liczba ta jest zasadniczo zbieżna z doniesieniami gazet, którym wprawdzie zabraniano podawania stosownych informacji, ale „Głos Narodu" sprytnie omijał cenzurę, ogłaszając harmonogram odbioru legitymacji o kolejnych numerach porządkowych, stąd wiemy, że w samym Krakowie miały pozostać 90 554 osoby[87]. Przechowywany w Archiwum Narodowym w Krakowie „Spis osób mogących pozostać w Twierdzy Kraków" wylicza skrupulatnie 95 624 osoby, a różnica informuje nas, iż w pozostałych gminach twierdzy, nieleżących w granicach Krakowa, miano pozostawić jedynie 5070 osób[88]. Oczywiście do takiego zmniejszenia liczby ludności Krakowa nie doszło ze względu na sukcesy wojsk państw centralnych na froncie wschodnim. Po przełamaniu frontu pod Gorlicami i odzyskaniu Przemyśla plany kolejnego wysiedlenia zostały zarzucone. Nie oznacza to jednak, że na wiosnę 1915 roku ruch ewakuacyjny nie funkcjonował – do 20 maja dobrowolnie wyjechało z Krakowa około 1500 osób[89].

[82] Ibidem, k. 35.
[83] Ibidem, k. 36.
[84] Ibidem, k. 38.
[85] Bąkowski K.: „Diariusz…", z. 6, k. 9, 10.
[86] Ibidem, k. 14.
[87] „Głos Narodu" 1915, nr 254, z 22 maja, wyd. poranne, s. 1.
[88] Archiwum Narodowe w Krakowie, Spis osób mogących pozostać w Twierdzy Kraków, zespół 1579, sygn. APK S 1-7. Wydaje się, że zespół ten został błędnie wydatowany na 1914 r.
[89] „Głos Narodu" 1915, nr 251, z 20 maja, wyd. wieczorne, s. 2.

Próba kwantyfikacji zjawiska

Znając przebieg poszczególnych akcji ewakuacyjnych prowadzonych w Krakowie podczas I wojny światowej, warto zastanowić się, ilu mieszkańców Krakowa któraś z form ewakuacji faktycznie dotknęła. Pierwszym krokiem może tu być po prostu zsumowanie liczby wyjeżdżających podawanych z różną częstotliwością przez krakowską prasę. Tabela 1 prezentuje publikowane cyfry wraz z odnośną datą i tytułem dziennika.

Tab. 1. Liczba ewakuowanych z Krakowa według publikacji w prasie

Data	Liczba wyjeżdżających	Źródło
15–17 września 1914 r.	23 000	„Głos Narodu”
18–19 września 1914 r.	17 000	„Głos Narodu”
28 września 1914 r.	1200	„Głos Narodu”
29 września 1914 r.	700	„Głos Narodu”
29 września 1914	570	„Głos Narodu”
30 września 1914 r.	889	„Głos Narodu”
2 października 1914 r.	300	„Głos Narodu”
3 października 1914 r.	800	„Głos Narodu”
5 października 1914 r.	200	„Głos Narodu”
6–13 listopada 1914 r.	40 000	„Czas”
luty – maj 1915 r.	1500	„Głos Narodu”
Łącznie ewakuowanych	86 159	

Źródło: „Głos Narodu” 1914, nr 223–251; „Czas” 1914, nr 557

Już pierwszy rzut oka na tabelę pozwala stwierdzić, iż liczby te na niewiele się zdadzą przy ustalaniu faktycznego wymiaru ewakuacji. Po pierwsze, łączna liczba ewakuowanych – 86159 osób, sugeruje, że w wyniku wszystkich trzech akcji wyjechała z Krakowa ponad połowa ludności (Miejskie Biuro Statystyczne szacowało liczbę ludności Krakowa w sierpniu 1914 roku na 157 105 osób[90]). Oznaczałoby to niewiarygodne zmniejszenie populacji miasta tylko w wyniku wyjazdów, a nie wolno zapominać o drugim zjawisku znacznie ją ograniczającym, tj. mobilizacji. Należy jednocześnie pamiętać, że pomiędzy każdą z akcji następowały mniej lub bardziej masowe powroty wyewakuowanych. Sprawia to, iż niektórzy mieszkańcy mogli być ewakuowani dwu- lub nawet trzykrotnie. Odrębną kwestią jest, ilu z wyliczonych przez prasę ewakuowanych to faktycznie krakowianie. Dotyczy to szczególnie pierwszej akcji wysiedleńczej, kiedy to w Krakowie przemieszkiwało wiele osób zbiegłych uprzednio z Galicji Wschodniej. Zdarza się również, że prasa pisze o liczbie ewakuowanych z twierdzy i z miasta jak o tych samych zbiorowościach. O ile takie postępowanie może być usprawiedliwione przy opisie procedur ewakuacji, o tyle przy stwierdzeniu liczby wydalonych nie ma większego sensu, jako że Kraków nie był jedyną gminą znajdującą się w obrębie twierdzy. Nie bez wpływu na doniesienia prasowe była również surowa cenzura wojenna, a akceptowane przez nią oficjalne dane statystyczne niejednokrotnie znacznie odstawały od rzeczywistości[91].

Znacznie pewniejszą metodą ustalenia rozmiarów ewakuacji jest próba stwierdzenia liczby mieszkańców Krakowa w różnych momentach trwania akcji przesiedleńczych. Nieocenione wprost znaczenie mają tu wyniki ogólnego spisu ludności cywilnej Krakowa, zarządzonego na polecenie komendy twierdzy przez prezydenta Juliusza Leo[92]. Spisu dokonali właściciele i zarządcy nieruchomości na arkuszach dostarczonych przez władze, była to zresztą procedura sprawdzona w austriackich spisach powszechnych. Momentem krytycznym spisu był 6 stycznia 1915 roku, czyli okres już po ustaniu największych ruchów ewakuacyjnych. Wprawdzie prasa donosiła zarówno o planie przeprowadzenia badania, jak i o oczekiwaniu na wyniki, to jednak nigdy nie ukazały się one na łamach krakowskich dzienników. Intuicyjną hipotezę, że stało się tak przez wzgląd na „wrażliwość” tych danych, potwierdza Bąkowski, któremu udało się uzyskać poufną odbitkę wyników[93]. Ze względu na fakt, że wyniki te nie zostały do tej pory opublikowane, choć niektórzy autorzy powoływali się na nie[94], zamieszczam tu opracowaną na ich podstawie tabelę (tab. 2).

Punktem wyjścia do określenia ubytków ludnościowych Krakowa związanych z ewakuacją musi być stwierdzenie stanu populacji w momencie sprzed jej rozpoczęcia. Osoby sporządzające powyższą tabelę, najpewniej pracownicy Miejskiego Biura Statystycznego, oszacowały na podstawie spisu z roku 1910 i bieżących danych dotyczących ruchu ludności w czteroleciu liczbę ludności, jaka charakteryzowałaby Kraków pod koniec roku 1914, gdyby nie doszło do wojennych zaburzeń (rubryka 2). Warto podkreślić, iż liczba ta – 158 940 – jest zbieżna z szacunkami publikowanymi w *Miesięcznych sprawozdaniach statystycznych*[95]. W kolejnych rubrykach zamieszczono liczby pokazujące stwierdzony 6 stycznia stan ludnościowy poszczególnych dzielnic z podziałem na ludność stale i tymczasowo zamieszkałą. Trudno określić, jakie kryterium zastosowano przy tej kategoryzacji, gdyż nie znamy metodologii spisu, ale Bąkowski pisał o zamieszkałych tymczasowo, że są to osoby „które się do Krakowa schroniły (których Komendzie nie podano do

[90] *Miesięczne sprawozdanie statystyczne miasta Krakowa za sierpień 1914*. Kraków 1914, *passim*.

[91] Dobrym przykładem może tu być publikacja austriackiego ministerstwa spraw wewnętrznych: *Staatliche flüchtlingsfürsorge im Kriege 1914/15*. Wien 1915.

[92] „Dziennik Rozporządzeń dla stołecznego królewskiego Miasta Krakowa” 1915 , s. 2, 3.

[93] Pod datą 23 stycznia 1915 r. zapisał: „Wyniku spisu ludności obecnej 6/1 1915 w Kr. Komenda nie pozwoliła ogłosić. Załączam tabelę otrzymaną poufnie”, zob. Bąkowski K.: „Diariusz…”, z. 4, k. 56.

[94] Zob. Bieniarzówna J., Małecki J.M.: *Dzieje Krakowa. T. 3*…, s. 390; *Encyklopedia Krakowa:* Ludność Krakowa. Red. prowadzący A.H. Stachowski. Warszawa–Kraków 2000, s. 562.

[95] Zob. przyp. 90.

Tab. 2. Wyniki spisu ludności cywilnej w Krakowie i Podgórzu z 6 stycznia 1915 r.

Dzielnice miasta	Ludność cywilna obliczona pod koniec 1914 r.	Ludność cywilna obecna w Krakowie 6 stycznia 1915 r.									Wyjechało mieszkańców cywilnych, prócz wziętych do wojska
		Stale zamieszkałych			Czasowo zamieszkałych			Ogółem osób obecnych			
		mężczyzn	kobiet	dzieci poniżej 10 lat	Razem	mężczyzn	kobiet	dzieci poniżej 10 lat	Razem	mężczyzn	kobiet	dzieci poniżej 10 lat	Razem	
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15
I. Śródmieście	16 164	3487	5060	1773	10 320	105	186	74	365	3592	5246	1847	10 685	1886
II. Wawel	192	78	92	65	235	3	16	6	25	81	108	71	260	4
III. Nowy Świat	7187	1223	2134	777	4134	68	104	38	210	1291	2238	815	4344	1115
IV. Piasek	18 022	3169	5727	1789	10 685	160	309	151	620	3329	6036	1940	11 305	2022
V. Kleparz	11 915	2200	3802	1286	7288	82	165	85	332	2282	3967	1371	7620	1877
VI. Wesoła	18 292	3501	5092	2095	10 688	521	504	189	1214	4022	5596	2284	11 902	2998
VII. Stradom	7206	1202	1763	787	3752	48	90	38	176	1250	1853	825	3928	2478
VIII. Kaźmierz	31 019	5900	7824	4513	18 237	211	313	187	711	6111	8137	4700	18 948	6739
Razem Dz. I–VIII	**109 997**	**20 760**	**31 494**	**13 085**	**65 339**	**1198**	**1687**	**768**	**3653**	**21 958**	**33 181**	**13 853**	**68 992**	**19 119**
IX. Ludwinów	3837	672	862	719	2253	31	51	52	134	703	913	771	2387	586
X. Zakrzówek	2656	452	630	476	1558	27	65	50	142	479	695	526	1700	317
XI. Dębniki	5904	988	1410	955	3353	68	74	53	195	1056	1484	1008	3548	686
XII. Półwsie Zwierzynieckie	4640	1084	1575	868	3527	30	50	35	115	1114	1625	903	3642	540
XIII. Zwierzyniec	3514	734	1118	607	2459	34	52	37	123	768	1170	644	2582	473
XIV. Czarna Wieś	2559	480	837	550	1867	9	21	5	35	489	858	555	1902	363
XV. Nowa Wieś	4545	806	1232	692	2730	37	52	28	117	843	1284	720	2847	529
XVI. Łobzów	1807	277	446	257	980	7	8	9	24	284	454	266	1004	175
XVII. Krowodrza	6657	1346	1762	1325	4433	236	357	263	856	1582	2119	1588	5289	555
XVIII. Warszawskie	2971	524	624	568	1716	45	84	78	207	569	708	646	1923	404
XIX. Grzegórzki	5351	984	1329	895	3208	198	324	287	809	1182	1653	1182	4017	606
XX. Dąbie	1911	349	472	407	1228	153	232	218	603	502	704	625	1831	135
XXI. Płaszów	2591	513	644	604	1761	60	85	101	246	573	729	705	2007	156
Razem Dz. IX–XXI	**48 943**	**9209**	**12 941**	**8923**	**31 073**	**935**	**1455**	**1216**	**3606**	**10 144**	**14 396**	**10 139**	**34 679**	**5525**
Razem Dz. I–XXI	**158 940**	**29 969**	**44 435**	**22 008**	**96 412**	**2133**	**3 142**	**1984**	**7259**	**32 102**	**47 577**	**23 992**	**103 671**	**24 644**
XXII. Podgórze	24 100	4778	6 557	4 619	15 954	145	253	187	585	4 923	6810	4806	16 539	2660
Ogółem Kraków z m. Podgórzem	**183 040**	**34 747**	**50 992**	**26 627**	**112 366**	**2278**	**3 395**	**2171**	**7844**	**37 025**	**54 387**	**28 798**	**120 210**	**27 304**

Źródło: Bąkowski K.: „Diariusz…", z. 4, k. 57

wiadomości, aby ich nie ewakuowano)”[96]. Jednoznacznie wskazuje to na uchodźców ze Lwowa i Galicji Wschodniej uciekających przed Rosjanami we wrześniu i październiku 1914 roku. Spis wykazał 7259 takich osób w Krakowie, co stanowiło wówczas 7 procent ludności cywilnej miasta. Jest to cyfra dość duża, jeżeli wziąć pod uwagę intensyfikację kolejnych działań ewakuacyjnych przeciwko zarówno obcym poddanym, jak i uciekinierom z innych części monarchii. Zatajenie obecności osób tymczasowo zamieszkałych w mieście przed władzami twierdzy świadczy dobitnie o znacznej rozbieżności priorytetów działania władz cywilnych i wojskowych już w tym okresie wojny. Kluczowa dla przedmiotu tego artykułu jest oczywiście liczba wyewakuowanych (rubryka 15). Co ważne, nie jest to różnica pomiędzy ludnością cywilną pod koniec 1914 roku a jej stanem z 6 stycznia 1915 roku, osoby opracowujące spis odliczyły z tej różnicy liczbę osób nieobecnych w Krakowie w związku z różnymi formami służby wojskowej. Dzięki temu zabiegowi możemy dowiedzieć się, ilu z nieobecnych to ewakuowani, a ilu – zmobilizowani. Ogółem miało w Krakowie ubyć w stosunku do wspomnianego okresu bazowego – 55 269 osób (w mającym zostać niedługo przyłączonym Podgórzu – 7561 osób). Liczba ta pokazuje, że liczba mieszkańców miasta w wyniku działań mobilizacyjnych i ewakuacyjnych spadła o niemal 35 procent (ze 158 940 do 103 671). Nieobecność wynikła z tych dwóch przyczyn rozkładała się niemal równo (45 procent nieobecnych to ewakuowani). Łączna liczba osób cywilnych, które opuściły Kraków, wyniosła więc w styczniu 1915 roku 24 644. Stąd wniosek, że wyewakuowani stanowili nieco ponad 15,5 procenta przedwojennej ludności Krakowa. W tym świetle widzimy, jak trudnym zadaniem była ewakuacja twierdzy, skoro w wyniku opisywanych powyżej działań udało się zmniejszyć populację Krakowa o dość nikły, w stosunku do założeń, procent. Z drugiej strony dużym „sukcesem” komendy można by nazwać zmuszenie do wyjazdu ludności uboższej, dzielnice o najwyższym odsetku wyewakuowanych to Stradom (34,49 procenta) i Kazimierz (21,73 procenta). Możemy również zauważyć, iż faktycznie ludność podmiejska stawiła większy opór ewakuacji niż mieszkańcy starego Krakowa (z dzielnic I–VIII wysiedlono 17,38 procenta ludności, wobec 11,29 procenta z dzielnic IX–XXI). Należy jednak pamiętać, że brakuje krytycznego opracowania spisu lub jakichkolwiek materiałów, które prezentowałyby organizację i metodologię spisu. Krótki termin wykonania, chaos administracyjny spowodowany wypadkami wojennymi, a wreszcie prawdopodobna niechęć ludności do spisu, związana z obawą wysiedlenia, z pewnością nie pozostały bez wpływu na to przedsięwzięcie.

Ogromne wręcz rozbieżności pomiędzy liczbami publikowanymi przez prasę a wynikami spisu utwierdzają nas w przekonaniu o trudnościach z jednoznacznym określeniem rozmiaru ewakuacji. W związku z tym warto przeprowadzić jeszcze jedną, tym razem pośrednią, estymację liczby ludności Krakowa w okresie akcji ewakuacyjnych. Posłużymy się tu danymi odnośnie do miesięcznej liczby urodzeń w Krakowie w okresie styczeń 1911 roku – marzec 1915 roku[97]. Obliczeniom towarzyszy założenie o w miarę stałym współczynniku urodzeń na 1000 osób w mieście w badanym okresie. Znając liczbę urodzeń i liczbę ludności w poszczególnych miesiącach przedwojennych, możemy stwierdzić, ile średnio wynosił w normalnych warunkach tenże współczynnik. Będzie się on naturalnie nieco różnił w konkretnych miesiącach roku, co spowodowane jest zjawiskiem sezonowości urodzeń, dlatego miesięczne współczynniki urodzeń użyte w opisanej procedurze są średnimi współczynników obliczonych dla danego miesiąca z poprzednich trzech lat. Jednocześnie zakładamy, że wojna i pogarszające się warunki życia nie miały istotnego wpływu na urodzenia dzieci poczętych jeszcze przed jej rozpoczęciem (tj. na urodzenia do marca 1915 roku)[98]. Dzięki tym założeniom możemy szacować na podstawie liczby urodzeń w początkowych miesiącach wojny i średniego współczynnika urodzeń na 100 mieszkańców, ile osób znajdowało się w mieście. Wyniki tych obliczeń możemy prześledzić w tabeli 3 i wykresie 1.

Tab. 3. Ludność w Krakowie szacowana na podstawie liczby urodzeń w początkowych miesiącach wojny i średniego współczynnika urodzeń na 100 mieszkańców

Miesiąc	Liczba urodzeń	Miesięczny współczynnik rodności (na 1000 mieszkańców)	Liczba ludności
lipiec 1914 r.	303	1,9286	157 105
sierpień 1914 r.	318	2,0241	157 105
wrzesień 1914 r.	308	2,1448	143 605
październik 1914 r.	324	2,0926	154 833
listopad 1914 r.	307	2,0223	151 806
grudzień 1914 r.	309	2,1683	142 510
styczeń 1915 r.	288	2,3331	123 439
luty 1915 r.	232	2,3197	100 014
marzec 1915 r.	244	2,3123	105 521

Źródła: *Statystyka miasta…*; *Miesięczne sprawozdanie statystyczne miasta Krakowa za lipiec 1914 r. – marzec 1915 r.* Kraków 1914–1915; obliczenia własne

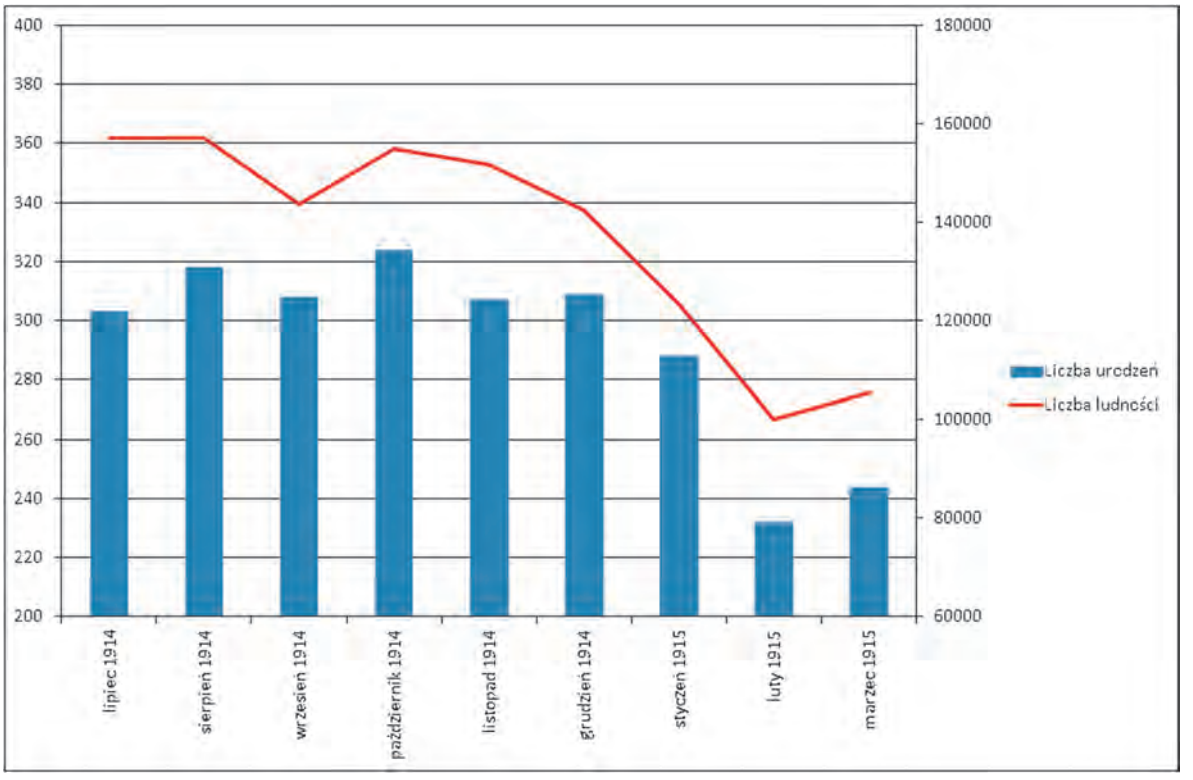
Uwaga: współczynnik rodności dla lipca i sierpnia 1914 roku jest liczbą faktyczną, dla pozostałych miesięcy jest średnią dla danego miesiąca z trzech poprzednich lat. Liczba ludności dla lipca i sierpnia 1914 roku jest szacunkiem Miej-

[96] Bąkowski K.: „Diariusz…”, z. 4, k. 56. Informację, że liczbę tą istotnie ukryto przed władzami wojskowymi potwierdza fakt, iż niemieckojęzyczna wersja tabeli z wynikami spisu nie wprowadza rozdziału na ludność czasową i stałą.

[97] *Statystyka miasta Krakowa 1936*. Oprac. M. Karklissyjski. Kraków 1998.

[98] Wprawdzie istnieje niebezpieczeństwo, że wydarzenia związane z wojną mogły negatywnie wpływać na zdrowie kobiet ciężarnych, co skutkowałoby większą liczbą poronień, z drugiej jednak strony w miesiącach tuż przed i zaraz po wybuchu konfliktu dochodzi zwykle do zwiększenia zawieralności małżeństw, która była w tym czasie główną determinantą płodności. Nieco upraszczając, zakładamy, że te dwa procesy o przeciwnym zwrocie niwelują się.

Wykres 1. Wyniki szacunku liczby ludności (oś prawa) na podstawie liczby urodzeń (oś lewa). Kraków, lipiec 1914 r. – marzec 1915 r.



Źródło: *Tab. 2*; obliczenia własne

skiego Biura Statystycznego, w pozostałych miesiącach jest to wynik opisanej w tekście procedury szacowania ludności.

Możemy zauważyć zgrubną zbieżność opisanych powyżej intensyfikacji akcji ewakuacyjnych z przebiegiem wykresu liczby ludności. Najpierw kilkunastotysięczny spadek liczby ludności we wrześniu, a następnie stopniowe zmniejszanie się populacji od listopada do lutego. Liczba ludności osiąga minimum właśnie w drugim miesiącu 1915 roku, kiedy to wyniosła nieco ponad 100 000 osób. Wynik ten jest zbliżony do wyników spisu ze stycznia 1915 roku, co utwierdza nas w przeświadczeniu o jego generalnej dokładności. Po tej dacie liczba ludności zaczyna znowu wzrastać, co należy łączyć z początkiem powrotów ewakuowanych w związku z poprawą sytuacji na froncie. Zastanawiać może spore opóźnienie znacznego spadku ludności i rozciągnięcie w czasie tego procesu na cztery miesiące. Opóźnienie to może wynikać z faktu, że kobiety w zaawansowanej ciąży i okresie połogu mogły liczyć na czasowe odroczenie wyjazdu, a z pewnością same zainteresowane, jak i ich rodziny starały się zrobić wszystko, aby z tej możliwości skorzystać. Uzyskany w drodze szacowania wynik mówi nam, iż liczba ludności Krakowa spadła w porównaniu z okresem przedwojennym o nieco ponad 36 procent (wobec niemal 35 procent nieobecnych wykazanych przez spis), oczywiście jest to suma wszystkich ubytków spowodowanych zawieruchą wojenną. Podobieństwo rezultatów spisu ludności i estymacji opartej na liczbie urodzeń pozwala stwierdzić, że Kraków opuściło maksymalnie 55–57 tysięcy osób, z czego mniej niż połowa w drodze ewakuacji. Stąd liczbę ewakuowanych z samego Krakowa (bez Podgórza) szacujemy na około 25 000 osób. Zestawiając tę liczbę z doniesieniami prasowymi, nietrudno zauważyć znaczącą przesadę w ogłaszanych przez dzienniki wynikach ewakuacji.

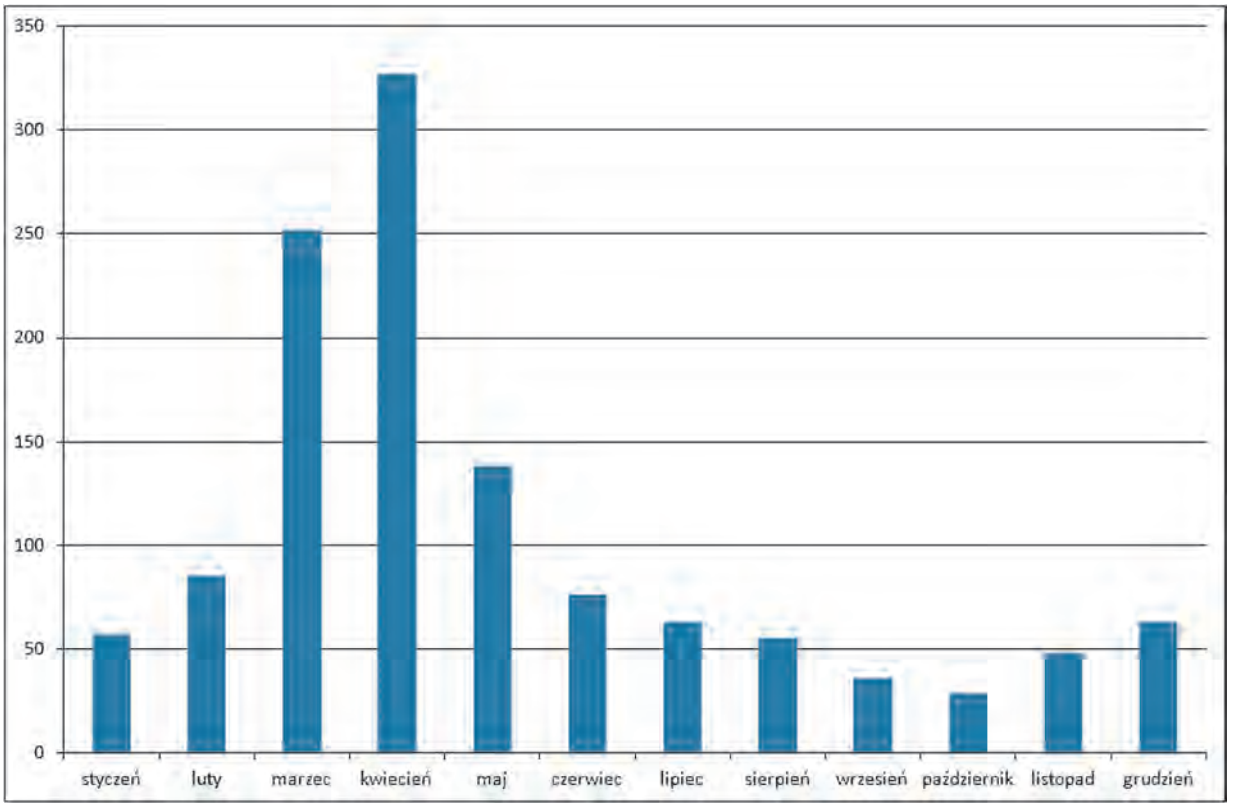
Oczywiście te dysproporcje mogą wynikać zarówno z odmiennej definicji „ewakuowanych" z Krakowa (wliczanie osób przejeżdżających przez Kraków, a uciekających z Galicji Wschodniej, podawanie danych dla całej twierdzy, powtórne liczenie osób, które powróciły i znów zostały zmuszone do wyjazdu), jak i z przyczyn propagandowych (wzbudzenie chęci wyjazdu, ukazanie powagi sytuacji) czy trudności w bieżącym szacowaniu liczby wyjeżdżających.

Warunki życia mieszkańców Krakowa na uchodźstwie

Istnieje bardzo wiele źródeł pisanych dotyczących losów ewakuowanych z Krakowa i Galicji oraz warunków podróży i życia w miejscach, do których trafili. Są to głównie wspomnienia wychodźców, raporty z wizytacji obozów dla uchodźców oraz reportaże z tych zakątków monarchii, w których przyszło czasowo zadomowić się ewakuantom[99]. Rygor objętości niniejszego artykułu nie pozwala na przy-

[99] Zob. Lasocki Z.: *Polacy*…; Rembowski Z., Hernicz R.: *Z tułaczej doli*. Wiedeń 1915; *Szlakiem tułaczym*…, *passim*. Sprawę warunków życia komentowała również prasa, np. *Z baraków Choczni*. „Głos Narodu" 1916, nr 11, z 8 stycznia, wyd. poranne, s. 1–2; Pieszowicz A.: *W sprawie baraków choczeńskich*. „Czas" 1916, nr 520, z 16 października, s. 2–3.

Wykres 2. Liczba zgonów ludności katolickiej w osadzie barakowej w Choceniu, listopad 1914 r. – grudzień 1915 r.



Źródło: *Liber defunctorum*. T. 1–2; obliczenia własne

toczenie nawet małej ich części, choć z pewnością zrobiłyby one na czytelnikach piorunujące wrażenie. Większość opisów ma bardzo dramatyczny i emocjonalny charakter, gdyż to, co stało się udziałem części ewakuowanych, radykalnie godziło w ich poczucie godności, a nawet istotę człowieczeństwa. Oczywiście istnieją również relacje ludzi, którzy spotkali się z pomocą i współczuciem, są one jednak o wiele rzadsze. Trudno orzec, czy jest tak, gdyż większość ewakuowanych zetknęła się jednak z niechęcią, obojętnością, a nawet szykanami i okrucieństwem, czy też ze względu na mniejszą „atrakcyjność" i nośność wspomnień pozytywnych. Nie rozstrzygając tego zagadnienia, w niniejszym artykule skupimy się na obiektywnej mierze warunków życia części ewakuowanej z Krakowa ludności, za którą można z pewnością uznać, stosowaną często w demografii historycznej, analizę umieralności. Badanie to przeprowadzone zostało na bazie ksiąg metrykalnych parafii choceńskiej, tj. dotyczy ono warunków życia wszystkich katolickich mieszkańców osady brakowej wzniesionej dla ewakuowanych w Choceniu w Czechach[100]. Należy zastrzec, że osadzona tam ludność nie pochodziła wyłącznie z Krakowa, ale krakowianie stanowili w niej, jak zobaczymy poniżej, istotny odsetek. Nie było to również jedyne miejsce, do którego trafiali wyewakuowani mieszkańcy miasta, duże ich grupy osadzono w innym obozie w miejscowości Wagna koło Leibnitz w Styrii[101]. Zamożniejsi, którzy swobodniej mogli wybierać miejsce pobytu, zaludnili Wiedeń, Pragę, Brno i inne miasta monarchii, a także w mniejszych grupkach wiele niewielkich miejscowości[102]. Również oni spotykali się z pewnością z różnego rodzaju problemami w życiu codziennym, w tym z niechęcią miejscowej ludności, ale wydaje się, że w odróżnieniu od ludności osadzonej w Choceniu i Wagnie, spędzali oni czas uchodźstwa bez podniesionego ryzyka utraty życia lub zdrowia[103].

Pierwszy zgon, jaki został zapisany w księgach choceńskich, miał miejsce 18 listopada 1914 roku i ta data wyznacza początek naszej analizy. Natomiast jej koniec przyjmujemy na ostatni dzień roku 1915. Jako że ostatni zorganizowany transport powrotny ewakuantów do Krakowa miał miejsce 23 grudnia tego roku, zakładamy, że wszyscy krakowianie, którzy tylko byli w stanie pozwalającym na powrót, opuścili osadę (w praktyce jeszcze w księdze zgonów za rok 1916 można znaleźć osoby pochodzące z Krakowa). W sumie, pomiędzy tymi dwoma datami zmarło w choceńskiej pa-

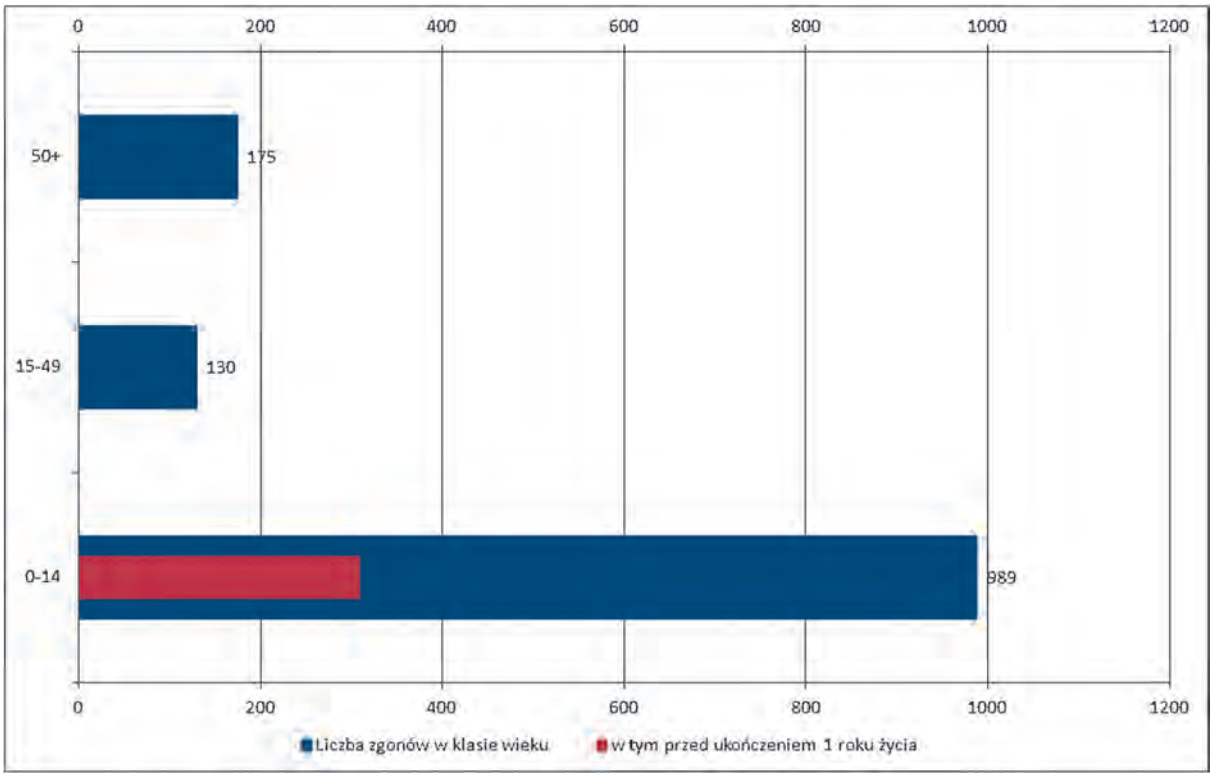
[100] Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, *Liber defunctorum*. T. 1. Polski Urząd Parafialny Choceń (od 18 listopada 1914 r. do 5 kwietnia 1915 r.); *Liber defunctorum*. T. 2. Polski Urząd Parafialny Choceń (od 5 kwietnia 1915 r. do 4 czerwca 1916 r.), sygn. Copiae par. Choceń, Nat. Cop. Def. 1914–1918.

[101] Według Zygmunta Lasockiego warunki tam panujące były przejściowo jeszcze gorsze niż w Choceniu, zob. Lasocki Z.: *Polacy*…, s. 28.

[102] Zob. *Księga pamiątkowa i adresowa wygnańców wojennych 1914–1915*. Cz. 2 [*Kraków*]. Wiedeń 1915.

[103] Bieńkowski W.: *Polacy w Wiedniu w latach I wojny światowej*. „Studia Historyczne" 1992, z. 3, s. 351–361; Healy M.: *Vienna and the Fall of the Habsburg Empire: Total War and Everyday Life in World War I*. Cambridge 2004, pp. 237–238.

Wykres 3. Zgony według klas wieku w parafii Choceń w 1915 r.



Źródło: *Liber defunctorum*. T. 1–2; obliczenia własne

rafii 1300 osób. Rozkład zgonów według miesięcy możemy prześledzić na wykresie 2.

Szczytowym okresem pod względem liczby zgonów były wiosenne miesiące roku 1915. W kwietniu zmarło w obozie aż 327 osób, ale jednocześnie był to okres największego zaludnienia osady[104]. Niewiele wiedząc o liczbie i strukturze ludności mieszkającej w choceńskich barakach, trudno jest jednoznacznie zinterpretować przytoczone powyżej liczby. Z całą pewnością wymiar umieralności w obozie był katastrofalny. Jeżeli przyjmiemy za Lasockim, że średnio w 1915 roku przebywało w obozie 15 tysięcy osób[105] oraz że wszyscy byli rzymskimi lub greckimi katolikami otrzymującymi ostatnią posługę w badanej parafii, to współczynnik umieralności liczony na 1000 mieszkańców wynosiłby równo 82. Dla porównania, współczynnik ten dla wszystkich mieszkańców Krakowa w roku 1910 wyniósł 16,6 (a dla krakowskich chrześcijan 18,0)[106]. Mamy tu więc do czynienia z prawie pięciokrotnie wyższym natężeniem zgonów. Świadczy to dobitnie o fatalnych warunkach życia w badanym obozie, a pośrednio także o tej samej cesze obozów pozostałych. Pamiętać jednak musimy, że struktura wieku i płci ludności obozowej daleka była od normalności. Wzmożona umieralność była więc również wynikiem negatywnej selekcji, ponieważ do obozów trafiały w dużej mierze osoby w wieku, w którym człowiek jest bardzo wrażliwy na niekorzystne warunki, tj. dziecięcym i podeszłym. Zamieszkali w osadzie mężczyźni musieli w jakiś sposób uniknąć mobilizacji (choć zdarzały się przypadki osadzania np. legionistów rekonwalescentów), być może byli częściowo niezdolni do wydajnej pracy fizycznej. Ta zachwiana struktura wieku przekładać się musi dystrybucję liczby zgonów pomiędzy poszczególne grupy utworzone na podstawie ukończonych lat w momencie śmierci. Rozkład ten możemy obserwować na wykresie 3.

Najliczniejszą grupę stanowią tu dzieci – aż 76,43 procenta ogółu zgonów w badanym okresie, to właśnie zgony osób w wieku poniżej 15 lat. Dla porównania, udział tej grupy w ogóle zgonów krakowian w roku 1910 wynosił niespełna 37 procent[107]. Wewnątrz tej grupy możemy jeszcze wyróżnić zgony niemowląt (poniżej 1 roku życia), ich liczba wyniosła 309 (23,88 procenta ogółu zgonów). Druga grupa, osoby w wieku reprodukcyjnym, stanowiła wśród zgonów jedynie 10,05 procenta (wobec przeszło 25 procent w Krakowie w roku 1910). Zaś udział osób w wieku ponad 50 lat w ogóle choceńskich zgonów wynosił 13,52 procenta (w Krakowie w 1910 roku – 38,01 procenta). Ta ogromna i nienaturalna przewaga umieralności niemowląt i dzieci w osadzie barakowej sprawiała, że średni wiek w momencie zgonu (zgrubny odpowiednik przewidywanej długości życia) wyniósł tu w roku 1915 jedynie 14,27, a mediana wieku zgonu, czyli liczba lat, jakiej miała w danym roku dożyć połowa umierających, osób wyniosła jedynie dwa lata! Wiek w momencie zgonu każdego z umierających w 1915 roku parafian oraz podane powyżej miary tendencji centralnej wyobrażono na wykresie 4.

Kolejną analizowaną zmienną, wiele mówiącą o warunkach życia w choceńskich barakach, jest przyczyna zgonu.

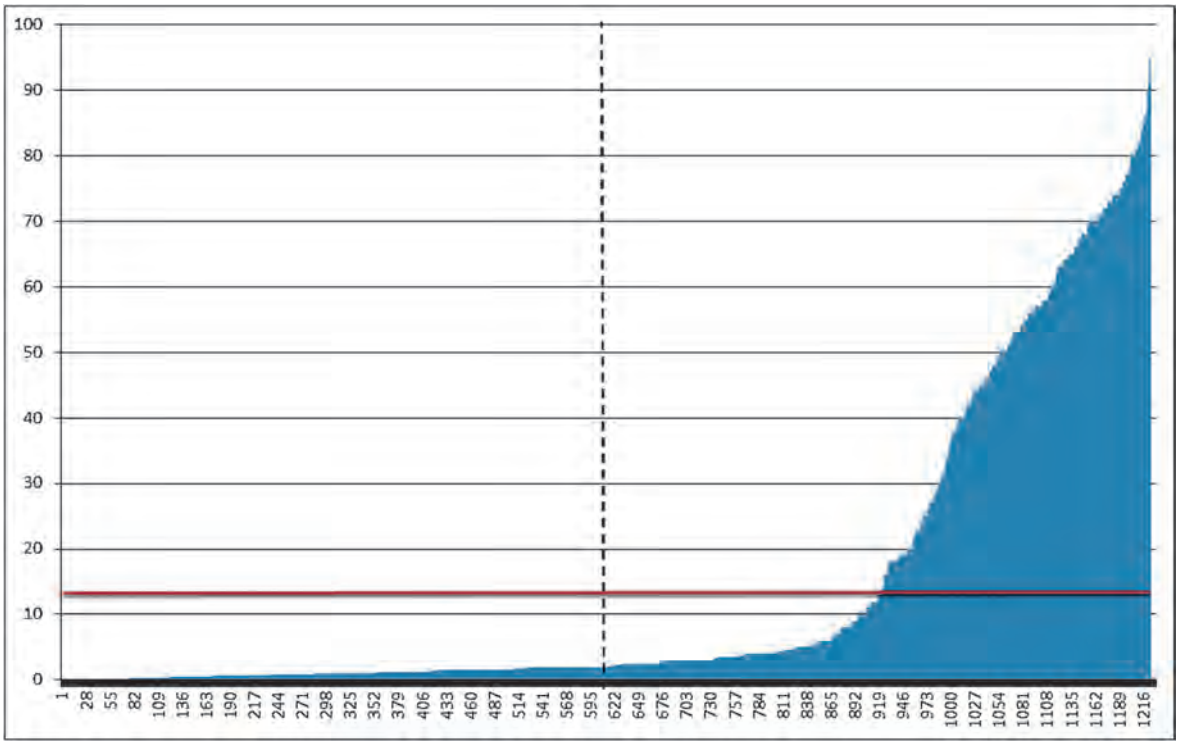
[104] Zygmunt Lasocki określił liczbę mieszkańców na początku kwietnia 1915 r. na 16 353 osoby, zob. Lasocki Z.: *Polacy*…, s. 22.

[105] Woźniczka B., Cieślikowa A.: *Polacy na wygnaniu*…, s. 66.

[106] *Statystyka miasta*…, s. 44.

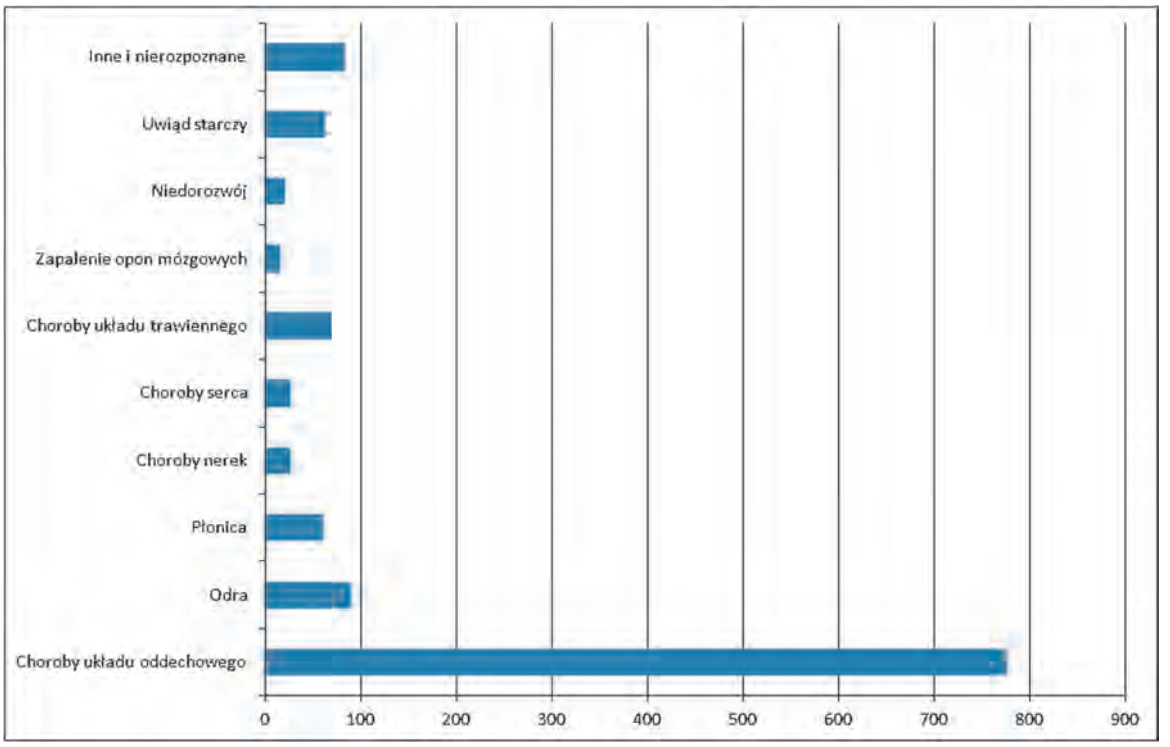
[107] *Ibidem*, s. 76.

Wykres 4. Wiek zmarłych w parafii Choceń w 1915 r. Linią przerywaną oznaczono pozycję mediany. Linia czerwona wskazuje średni wiek w momencie zgonu



Źródło: *Liber defunctorum*. T. 1–2; obliczenia własne

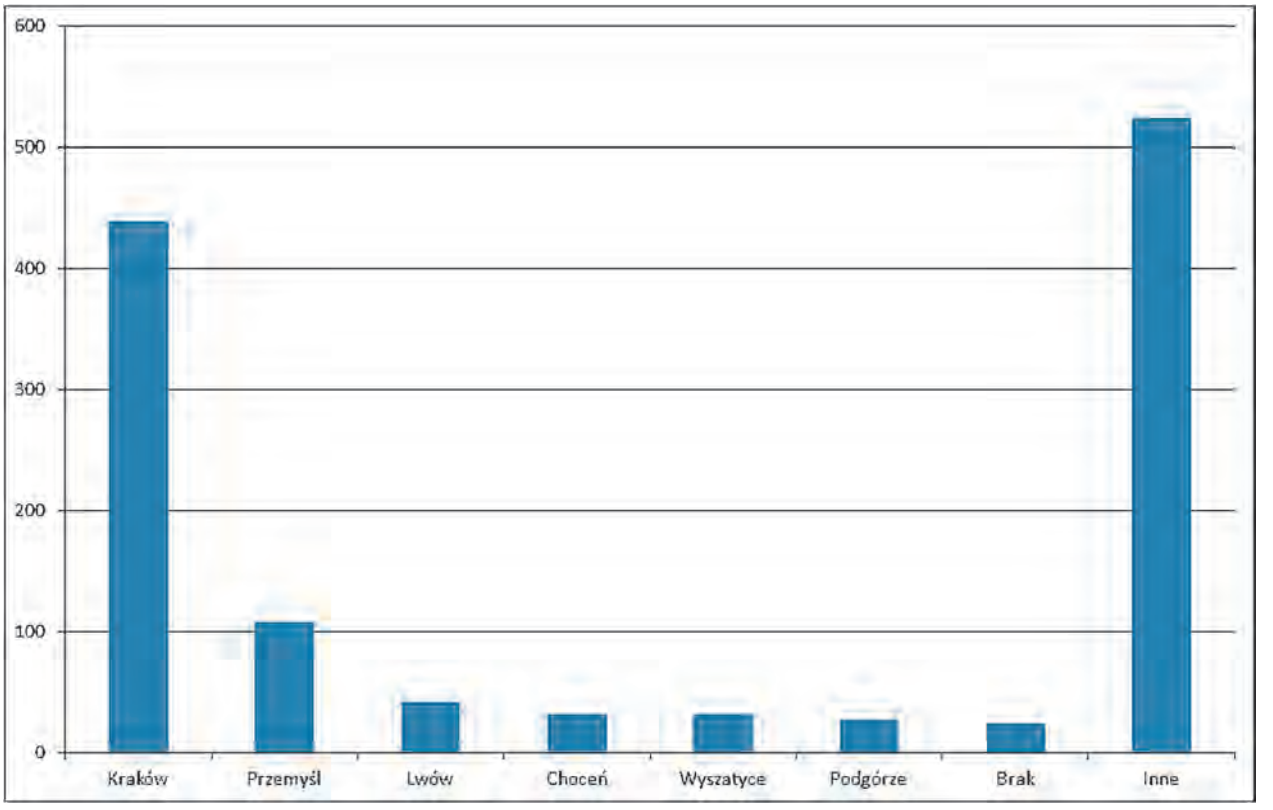
Wykres 5. Liczba zgonów w parafii Choceń w 1915 r. według głównych przyczyn



Źródło: *Liber defunctorum*. T. 1–2; obliczenia własne

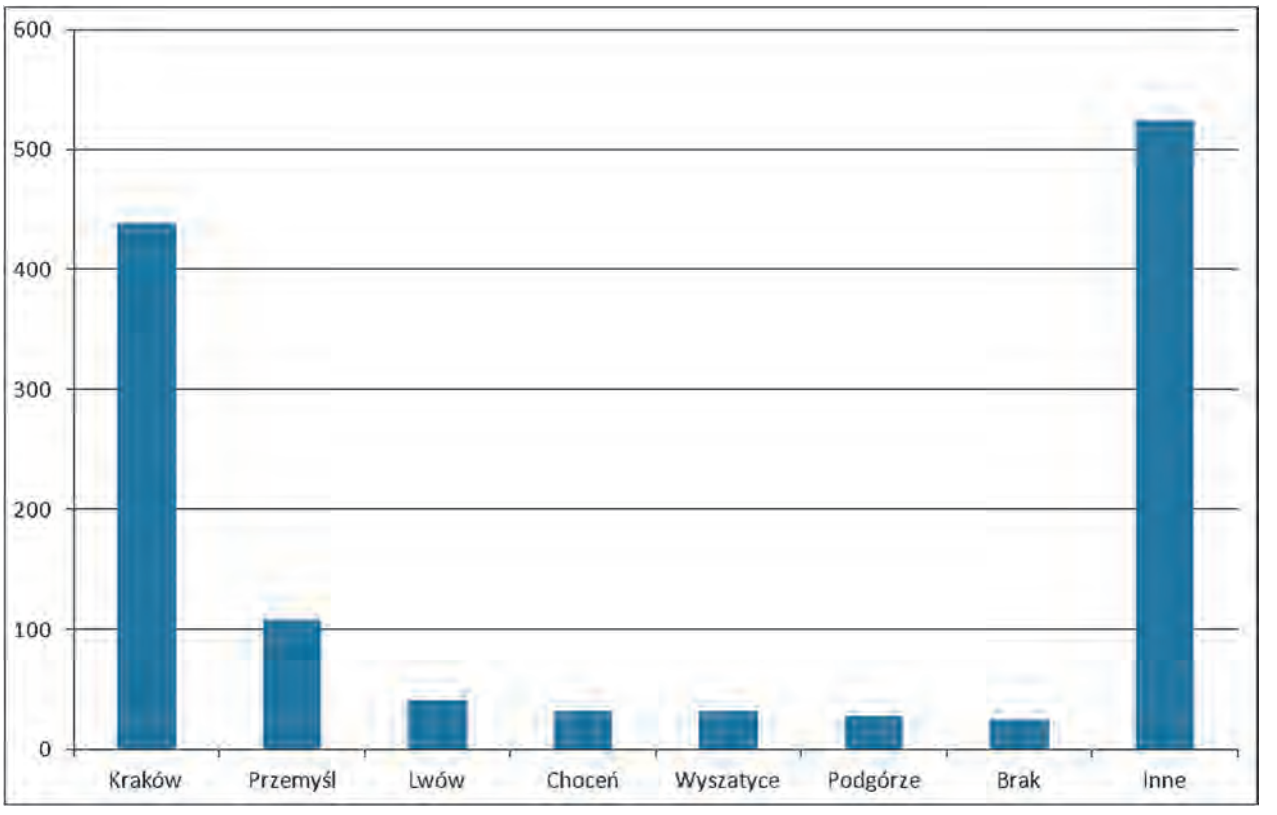
Nieodłączną cechą dużych zbiorowości ludzkich pomieszczonych na małej przestrzeni jest wzmożona podatność na choroby zakaźne. Jeżeli przeludnieniu towarzyszą jeszcze złe warunki mieszkaniowe i sanitarne, to szereg chorób zakaźnych może w zasadzie wyeliminować wszelkie inne przyczyny zgonów, jako że osoby uskarżające się np. na choroby przewlekłe czy degeneracyjne nie dożywają dosyć długiego okresu, aby umrzeć z powodu przyczyny pierwotnej. W 1915 roku

Wykres 6. Udział poszczególnych chorób w przyczynach zgonów związanych z układem oddechowym w parafii Choceń w 1915 r.



Źródło: *Liber defunctorum*. T. 1–2; obliczenia własne

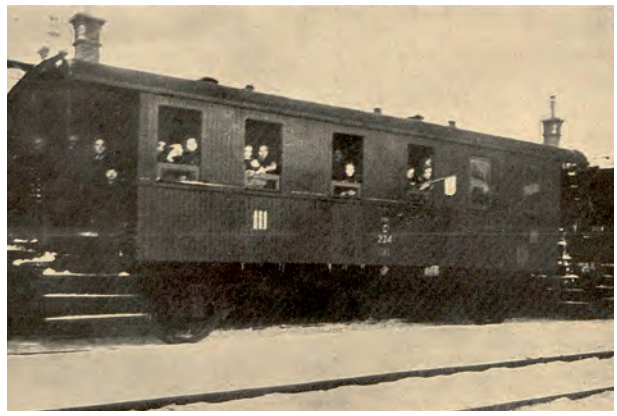
Wykres 7. Zgony w parafii Choceń w 1915 r. według miejsca pochodzenia (urodzenia) zmarłych



Źródło: *Liber defunctorum*. T. 1–2; obliczenia własne



Miasta polskich wygnańców. Baraki w Choceniu*; reprod. za: „Nowości Ilustrowane" 1915, nr 2, z 9 stycznia, s. 12*



Powrót tułaczy krakowskich. Pociąg z uchodźcami, powracającymi z Chocni, na dworcu krakowskim*; reprod. za: „Nowości Ilustrowane" 1915, nr 49, z 4 grudnia, s. 13*

spośród osób zapisanych w księdze zgonów, aż 75,28 procenta zmarło na skutek chorób zakaźnych. W ogromnej przewadze były tu choroby układu oddechowego (67,97 procenta ogółu zgonów), którym szczególnie sprzyjają wspomniane powyżej warunki. Do tego dochodziły odra i płonica, które również przenoszone są drogą kropelkową.

Spośród chorób narządów oddechowych pierwsze miejsce zdecydowanie zajmowało zapalenie płuc (61,47 procenta) oraz gruźlica (18,17 procenta). Wewnętrzną strukturę przyczyn zgonów związanych z układem oddechowym przedstawia wykres 6.

Uzyskany w wyniku badania ksiąg metrykalnych obraz głównych przyczyn zgonów w kolonii choceńskiej potwierdza przedstawiany niejednokrotnie w źródłach jakościowych katastrofalny stan higieniczny osady: brak podstawowych urządzeń sanitarnych, ciągły kontakt zdrowych z chorymi (a nawet ze zmarłymi), niedostateczna liczba personelu medycznego, ubogie w wartości odżywcze posiłki.

Wyniki przedstawionej powyżej podstawowej analizy umieralności w barakach Chocenia prowokują pytanie: udziałem jak wielu krakowian stały się dramatyczne warunki tam panujące? Brak dokładnych danych na ten temat, wiemy jedynie, że ludność Krakowa znajdowała się w 14 barakach[108]. Jeżeli baraki te mieściły średnio 530 osób, jak przyjmowano przy ich budowie, to mielibyśmy w całym obozie 7420 mieszkańców Krakowa[109]. Częściową odpowiedzią na to pytanie może być również analiza wpisywanego do księgi zmarłych miejsca urodzenia lub zamieszkania. Warto podkreślić, że w badanym okresie metryki prowadziło co najmniej kilka osób, stąd miejscami brak im konsekwencji. Dlatego właśnie czasem podawano miejsce urodzenia lub przynależności denata, a innym razem lokalizację, z której został wyewakuowany. Powyżej przedstawiono rozkład zgonów w roku 1915 według miejsca zamieszkania lub urodzenia zmarłego (wykres 7).

Osoby pochodzące z Krakowa stanowiły najliczniejszą grupę zmarłych w roku 1915 (35,69 procenta ogółu). Dowodzi to faktu, że wysiedleni spod Wawelu stanowili istotną, o ile nie najistotniejszą liczbowo grupę osady. Stąd wniosek, iż opisane warunki dotyczyły co najmniej kilku tysięcy krakowian. Nic więc dziwnego, że z kilkunastu tysięcy ewakuowanych przymusowo miało do Krakowa powrócić około 9000 osób[110].

Musimy jednocześnie pamiętać, że za tymi rzędami liczb stoją ogromne ludzkie dramaty związane z bezsilnością wobec choroby i utraty członków najbliższej rodziny, a w szczególności dzieci. Dość przytoczyć wspomnienie jednego z księży pracujących w badanej parafii: „Trzeba mieć silne nerwy i po trochu skamienieć, by na to patrzeć. Wyobraźcie sobie taki widok: W trupiarni na stołach leży pięć trumienek, w nich zwłoki dzieci, w tem dwaj braciszkowie. Grupka ludzi z kolonii i – zanoszące się od płaczu matki. Ksiądz pokropił, składają ich na jedne mary obok siebie. Na cmentarzu jeden wielki, prostolinijny dół – to mogiła polskiej dziatwy. Spuszczają trumienki i układają jedną obok drugiej, potęguje się szlochanie matek"[111].

Podsumowanie

Przeprowadzone między wrześniem 1914 roku a grudniem 1915 roku trzy akcje ewakuacyjne mieszkańców Krakowa z pewnością nie pozostały bez wpływu na losy zarówno poszczególnych krakowian, jak i powojenne stosunki społeczne, orientację polityczną ludności czy sferę świadomości i kultury. Również na poziomie ogólnopaństwowym ogromne ruchy migracyjne, częściowo wymuszone, jakimi były ewakuacje zagrożonych czy zajętych przez wroga terenów, wpływały na funkcjonowanie państwa w warstwie militarnej, politycznej i gospodarczej. Prześledzenie krótko- i długoterminowych efektów masowych wysiedleń może stanowić oddzielne zagadnienie, stąd w tym miejscu pewne problemy zostaną jedynie zasygnalizowane. Wobec dostępnych źródeł i materiałów można jednoznacznie stwierdzić, że postępowanie administracji cywilnej i wojskowej wobec ewakuowanych z Krakowa i innych miejscowości Galicji miało nieraz charakter zbrodniczy.

Należy przy tym pamiętać, że przesiedlani obywatele były traktowani w bezlitosny sposób przez własne państwo,

[108] *Wysiedlenie wojenne*…, s. 18.

[109] „Głos Narodu" 1914, nr 27, z 24 listopada, wyd. wieczorne, s. 2.

[110] *Wysiedlenie wojenne*…, s. 12.

[111] „Nowa Reforma" 1914, nr 553, z 17 grudnia, wyd. poranne, s. 2.

gdy w tym samym czasie członkowie ich rodzin walczyli za nie na frontach I wojny światowej. Skandaliczne warunki panujące w obozach dla ewakuowanych i internowanych, prowadzące do licznych ofiar śmiertelnych, można śmiało zestawiać z często piętnowaną szpiegomanią austriacką, która również doprowadziła do utraty życia przez wielu niewinnych obywateli ck monarchii.

Przymusowe przetrzymywanie ogromnych rzesz ludności w miejscach odosobnienia nie miało również sensu ekonomicznego[112]. Horrendalnie wysokie, w stosunku do warunków, koszty utrzymania osadzonych w barakach obywateli pozwalają przypuszczać, w czyim interesie było funkcjonowanie całej machiny ewakuacyjnej. Podobnie jak w przypadku oddziałów wojskowych na wojnie łatwo bogacili się pracownicy intendentur, tak przy powstaniu i utrzymywaniu kolonii przesiedleńczych korzyści czerpali prywatni przedsiębiorcy zapewniający obsługę techniczną czy zaopatrzeniową. Ponadto indywidualne dramaty ludności cywilnej – ogromna umieralność i ograniczona rozrodczość – przekładały się na potęgowanie spowodowanej stratami wojennymi katastrofy demograficznej populacji Austro-Węgier.

Jednym z niewielu pozytywów ewakuacji Krakowa, jaki można by tu podnieść, jest fakt, iż była to jednak przeprowadzona zawczasu akcja, dająca mieszkańcom miasta możliwość krótkiego przygotowania się do wyjazdu oraz zabrania najniezbędniejszego dobytku. W związku z działaniami władz, ale również z powodu korzystnego dla Austro-Węgier przebiegu walk frontowych wyjazdy z Krakowa nie przerodziły się nigdy w bezładną ucieczkę, jak miało to miejsce w przypadku Lwowa we wrześniu 1914 roku. Ten niewątpliwie pozytywny aspekt nie może jednak przesłonić irracjonalnego sposobu prowadzenia akcji ewakuacyjnych, a także postawy władz wojskowych, manifestujących jawną pogardę wobec losu ludności cywilnej. Świetnym przykładem tego stanowiska jest zapisany przez Bąkowskiego epizod z marca 1915 roku: „Ponieważ generał Zaleski[113] wyewakuował na placu boju już dwie brygady na tamten świat, przeto powierzono mu ewakuację Krakowa, którą z taką »Schneidigkeit« proponował, że gdy mu robiono uwagi, że pewne zarządzenia są zbyteczne, że wywołają w ludności wielkie rozgoryczenie etc., odrzekł: »na to mamy karabiny maszynowe!«"[114]. Ten zresztą skutek – całkowita zmiana nastawienia ludności cywilnej Krakowa do monarchii wobec karygodnych działań jej przedstawicieli, w tym charakteru ewakuacji – był natychmiastowy. Rozgoryczenie ludności potęgowane kolejnymi obostrzeniami z łatwością zauważył Bąkowski, gdy po ostrzeżeniach związanych z karą śmierci w razie stawiania oporu przy ewakuacji odnotował: „Można sobie wyobrazić, jakie uczucia obudziły się u mieszkańców urzędowo zawiadamianych, że Galicję oddaje się na łup celem ratowania Niemców, że armia cofa się, że Przemyśl oblężony, że zamyka się sklepy i grozi za niewiadomo jakie nieposłuszeństwo karą śmierci – że równocześnie wyrzuca się kobiety i dzieci na wywóz, wyrzuca z mieszkań aby kwatery przygotować!"[115]. W innym miejscu dodał: „Doświadczenia dotychczasowe zmieniły zupełnie te zapatrywania, jakie mieliśmy w sierpniu i jeszcze we wrześniu (…), były to złudzenia – krzyżacy pokazali dawne pazury…"[116].

Wyliczone tu pokrótce potencjalne skutki ewakuacji mieszkańców Krakowa podczas I wojny światowej stanowią o tyle ważną kartę historii miasta, o ile wysiedlenia, jak udało się pokazać w niniejszym artykule, dotyczyły około 25-tysięcznej rzeszy krakowian, a także pośrednio ich rodzin i bliskich im osób. Wobec tak ogromnego zasięgu pojawia się pytanie o fenomen zapomnienia tych dramatycznych wydarzeń. Wydaje się jednak, że problem ten wpisuje się w szersze zjawisko niepamięci I wojny światowej i powodowanych nią wydarzeń społecznych niewiążących się bezpośrednio z tradycją legionową i niepodległościową.

The Evacuation of Kraków Residents during World War I The Course of Events, an Attempt at Quantification, the Evacuees' Living Conditions

The article aims at a presentation of the evacuation of civilians from Kraków in 1914 and 1915 from three complementary angles. First of them is a purely factual account of the evacuation supplemented with the stipulations of the regulations enforced to order the successive resettlements. Part two of the article deals with an attempt at the estimation of the scale and scope of the evacuation, mostly on the basis of statistical sources. The last part of the text comprises an analysis of the death rate among the Catholics living in the camp in Chocznia, its purpose being to reflect the hardships suffered by people forcibly evacuated from Kraków. This approach to the subject permits an unambiguous conclusion that the evacuation of residents of Kraków by military and civilian authorities during World War I was much more than a disaster that struck a small group of people, and that it had all the hallmarks of criminal activity and a calamity that affected an entire population.

[112] Próba statystyki uchodźstwa. W: *Szlakiem tułaczym*…, s. 33–34; Czy wychodźcy byli ciężarem państwa? W: *Szlakiem tułaczym*…, s. 246–247.

[113] Gen. Mieczysław Edler von Zaleski, później pierwszy dowódca II Brygady Legionów Polskich.

[114] Bąkowski K.: „Diariusz…", z. 5, k. 35.

[115] Ibidem, z. 3, k. 30.

[116] Ibidem, z. 4, k. 55.